Nr. 230. Lwów. — Sobota dnia 5 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmuje Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś Placyda męcz.
Jutro F. 17 po Św.

Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 11
Zachód „ 5 „ 22

Długość dnia g. 11 m. 11
Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 4 października.

Bodaj to być „narodem światowym", jak Niemcy nazywają siebie! Nawet ich domowemi swarami zajmować się trzeba, bo o nich wszędzie mówią, piszą, telegrafują, jak żeby losy świata naprawdę zależały od tego: który dziennik berliński lepiej przedstawia poglądy cesarza Wilhelma na parlamentarne frakcje, albo od tego: czy Waldersee z Bismarkiem starym jest na bakier, czy też nie. Trudna rada! Skoro *Norddeutscherka,* w artykule poświęconym dziesięcioleciu nowej administracyjnej ustawy wydanej dla Alzacji, powiada bez zająknienia, że „przez niemieckość droga do wolności," to my wszyscy, dążący do ideału wolności, musimy bacznie się przypatrywać wszelkiemu prochowi na tej szanownej drodze. Jedyna ulga, jaką możemy zrobić sobie, to — załatwić się z tą robotą jak najprędzej.

Przed zebraniem się parlamentu, powódź „najprawdziwszych prawd" zalała pisma berlińskie i nie mogąc w nich się zmieścić, potworzyła ogromne bagna broszur. Junkrowie, pastorzy i liberałowie — wszyscy na własną rękę — jęli anektować cesarza dla siebie: jedni dla tego, żeby kartel, czyli związek między rządowemi stronnictwami, utrzymać, inni — żeby go rozbić. Organ junkrów, krzyżackich potomków, *Kreuz Ztg.* zawsze czuła bardzo zrozumiałą niechęć do liberałów; ortodoksalni pastorzy, stojący pod komendą Stöckera, także z dawna dążą do uwolnienia Prus od owego „praktycznego chrześcijaństwa", które Bismark wymyślił ku wielkiej radości starozakonnych rycerzy liberalizmu. Idąc z nimi ręka w rękę, opasani obręczą kartelu, junkrowie i pastorzy zawsze ostatecznie pracowali na korzyść liberałów. Rząd miał większość i przeprowadzał w parlamencie wszystko, co chciał; jadł pełną gębą z misy gnębienia Polaków, Alzatów, Duńczyków, zakąszał ogromnemi kredytami na wojsko, popijał ustawami wyjątkowemi dla szkół, katolików, Welfów — i okruchy dawał zawsze liberałom. Oni brali koncesje na subwencjonowane towarzystwa żeglugi, na banki eksportowe, na budowę kolei państwowych; oni emitowali pożyczki i otrzymywali posady; pastorom nie dostawało się nic, a junkrom dano te cła zbożowe i ów zakaz dowozu nierogacizny, za co na nich spadła niechęć całej ubogiej ludności. Więc w końcu dość już było junkrom i pastorom spółki z liberałami; postanowili rozbić kartel i w tym celu rozpoczęli agitację: pierwsi w *Kreuz-Ztg.*, drudzy — w *Reichsbote*. Czem bardziej zbliżał się termin zwołania parlamentu, tem owa agitacja żwawiej się toczyła.

Wmięszano cesarza. *Kreuz-Ztg.* przypomniała, że bywał on kiedyś na zgromadzeniach stöckerowskich w domu Walderseego, że przesiąkł dawną pruską tradycją, że wzory czerpie z życia wielkiego kurfürsta; a zatem jest junkrem, liberałów nie lubi i na tym właśnie punkcie nie zgadza się najbardziej ze starym Bismarkiem, który już prawie nic nie znaczy. Tu któraś mała gazetka pomogła *Gazecie Krzyżowej*. Opowiedziała ona taką historyjkę: „Pewne drugorzędne państwo (zdaje się Szwajcarja) wystosowało drogą dyplomatyczną prośbę do Niemiec, aby mogło na hanowerskie manewra posłać dwóch swoich oficerów. Stary Bismark wręcz odmówił. Lecz dowiedział się o tem hr. Waldersee, doniósł cesarzowi, i oto wprost z głównej kwatery wysłano temu drugorzędnemu państwu pozwolenie przysłania na manewra swoich oficerów." Historyjka ta mocno zakrawa na bajkę, lecz to nie szkodzi; zużytkowali ją junkrowie. Jakeśmy wspomnieli, pojawiło się także mnóstwo broszur; jedne rehabilitowały pamięć Fryderyka, znienawidzonego i oszkalowanego przez gadzinowe dzienniki, a czyniły to znowu tak, żeby wykazać, ile idea monarchiczna cierpi od praktyk liberalnych; inne wystawiały młodego Bismarka jako żandarma, którego ojciec postawił przy cesarzu. Tak trwało aż do dnia wczorajszego, kiedy urzędowy *Reichsanzeiger* i pierwsza wśród półurzędówek *Norddeutscherka,* zakasawszy rękawy, razem potężnie zmyły głowę *Gasecie Krzyżowej*, to znaczy całemu stronnictwu junkrów i ortodoksów protestanckich. Wczorajszy telegram dokładnie powtórzył treść tej bury, z której wynika, że cesarza nie wolno anektować do żadnego stronnictwa. Dalszy jednak skutek bury, wynikający już z poprzednich utyskiwań *Norddeutscherki*, jest ten, że junkrowie, jeśli rozbiją kartel, będą zaliczeni do *Reichsfeindów*, na równi z Polakami, Duńczykami, Wolfami i t. d. O katolickiem centrum nie wspominano tym razem wyraźnie, a to dla tego, że jest nadzieja, iż się ono rozbije i część jego otrzyma patent na „przyjaciół państwa". Jak utrzymuje *Osservatore Romano* i *Germania*, nadzieja ta nigdy nie wyjdzie ze sfery marzeń. Jeśli tak, to przy pierwszej sposobności *Norddeutscherka* znowu zaliczy centrum do „notorycznych wrogów". Lecz to rzecz przyszłości. Na razie starych pruskich junkrów, współpracowników Wielkiego Fryca, towarzyszy młodości Wilhelma I, potomków krzyżactwa,— zaliczono do kategorji tych, z których się rekrutują „notoryczni wrogowie państwa". — Zaiste, ani się śniło filozofom pruskim, że coś podobnego stać się może!

Przed paru dniami odbył się w Londynie zjazd tych członków „Ligi Irlandzkiej", którzy stale mieszkają we właściwej Anglji i Szkocji. Sprawozdanie wykazuje olbrzymi wzrost tego stowarzyszenia, zaszczepionego i rosnącego na gruncie czysto angielskim. Powstało ono w roku 1884 i miało ku końcowi pierwszego roku tylko 4600 członków, a w kasie swej liczyło zaledwie 3954 funtów. Śmiano się wówczas z usiłowań Ligi irlandzkiej, mówiono, że Anglicy nie są tak gapiowaci jak Trojanie, a znów Irlandczycy nie tak mądrzy jak Achejczycy: drewnianego konia, nadzianego wrogami nie wprowadzą do Anglji. Od tej chwili ubiegło 5 lat — i oto angielski oddział „Ligi" liczy 34.117 członków, obraca miljonami funtów i właśnie na odbytym zjeździe postanowił przy pierwszych walnych wyborach do parlamentu przeforsowano tylko takich kandydatów, którzy oświadczą się za odrębnością Irlandji.

Norddeutscherka przytacza z austrjackiej prasy wszystkie głosy za uznaniem władzy ks. Ferdynanda w Bułgarji, notuje wszystkie pogłoski o zamiarze Porty w tej mierze i powiada, że skoro nie ma doniesień, zaprzeczających tym pogłoskom, przeto one zasługują na wiarę. Więcej ani słowa nie uroniła *Norddeutscherka,* ale i to co rzekła znaczy dużo w obec faktu, że dziennik ten zawsze z ogromną niechęcią odzywał się o księciu Ferdynandzie. Jeśli więc teraz nie popisał się z żadną impertynencją, to chyba dla tego, że Niemcy są tego samego zdania, co i Austrja. *Voss. Ztg.* zapewnia, że teraz dyplomacja berlińska o wiele przychylniej jest usposobiona dla księcia, niż przedtem.

Serbski król Aleksander nie widział się z matką. Pisała ona do niego, pytając kiedy się zobaczą. On odpisał, że wbrew woli ojca nie zrobi ani kroku i od niego oczekuje wskazówek. Na wielkiej radzie regencyjnej i ministerjalnej, odbytej we środę, postanowiono zostawić kwestję widywania się króla z matką decyzji Milana. Z tego wynika, że Natalja ma przed sobą dwie drogi: albo się zgodzić na zaproponowane jej warunki (wyjazd z Serbji po paru tygodniach, widywanie się z synem przy świadkach, niemięszanie się do polityki) albo intrygami wyróść nad głowę regencji i stać się panią na belgradzkim terenie. To drugie podobno bardzo odpowiada jej gustom, ale jest niebezpieczne, może się skończyć przymusowym wyjazdem à la Battenberg.

Korespondencje.

Wiedeń 2 października.

(?) Na porządku dziennym prac rządowych, a niebawem i parlamentarnych stanie reforma administracji — ale w Węgrzech. O ile dotąd wiadomo, będą tam rady komitatowe ciałami reprezentacyjnemi, niejako prawodawczemi dla komitatu, a zatem autonomicznemi; lecz egzekucja, organa wykonawcze nie będą podwójne; mianowani przez rząd, odpowiedzialni urzędnicy będą wykonawcami poleceń rządowych i uchwał rad. A skoro tak się rzecz ma, to przyjęto tam zasady, na których był zbudowany niegdyś projekt reformy administracji w Galicji, znany pod nazwą wniosku Dunajewskiego. Czyliż nie byłoby właściwem, żeby w naszym Sejmie, po tylu latach znowu przecież sprawa ta podniesioną została! Jeżeli się sprawdzi, że Sejm nie będzie rozatomizowany i absorbowany organizacją klubików i grupek, lecz urządzi się praktycznie, stając nad pozornemi, zgoła zbytecznemi różnicami pomiędzy ludźmi, którzy ostatecznie też same zachowują zasady, wyznają i pragną postępowej pracy: to zwrot taki nie mógłby niczem lepiej być naznaczonym, jak podjęciem sprawy reformy administracji. Nie o toby szło, żeby Sejm na tegorocznej sesji sprawę tę załatwił, ale żeby ją podniesiono, żeby w generalnej dyskusji wypowiedziano zasadnicze zapatrywania, żeby poruczono Wydziałowi krajowemu wniesienie na następnej sesji projektu reformy, któryby w porozumieniu z rządem został wypracowany. Sprawa ta nie powinna dłużej zalegać, wymaga tego potrzeba większej sprężystości, potrzeba dalszego rozwoju szkolnictwa ludowego, organizacji służby zdrowia, wymaga tego i budżet krajowy. Nie wiem, czy są w tej mierze jakie zamiary, ale natura rzeczy i ułożenie się stosunków same przez się sprawę przypominają i dopominają się o jej podjęcie.

Z udzielonego mi listu osobistości pewnej z Belgradu, która tam od wielu lat wpływowe zajmuje stanowisko, mogę wam przytoczyć bardzo aktualne uwagi:

„Nie utrzymuję, że sytuacja w Serbji jest wzorem porządku i bezpieczeństwa, lecz proszę wierzyć, nie jest ona gorszą od poprzednich. Rząd radykalny jest więcej konserwatywny, niżby to można było przypuszczać; ma on za sobą niezmierną większość kraju, jak tego wybory dowiodły, ściąga podatki daleko surowiej, jak tego dotąd żaden rząd nie śmiał. Nienawidzi zapewne Austrji, ale niemniej i Rosji, tylko że Austrji się boi, a o Rosji mówi, że jest ona za daleko, żeby mogła zaciężyć na Serbji, więc można bez obawy nadawać sobie pozór uciekania się pod skrzydła Rosji. Rząd jest serbski, wyłącznie serbski, cały świat dla niego nie istnieje, Serbja jest dla niego światem.

„Co do królowej, wyekspensowano tyle entuzjazmu na jej przyjęcie, ilem tutaj jeszcze nigdy nie widział, lecz nie ma to żadnego znaczenia. Sądzę nawet, że obecność królowej jest tarczą dla dynastji, skoro ma ona tłumy za sobą— a przecież ta dynastja w każdym razie nierównie jest pożądańszą od Karagieorgiewiczów. Jedno można przypuszczać, że mogą się stosunki tak ułożyć, że ustąpi regencja Risticza, ale nie będzie to zgoła hasłem do nieporządków. Rząd utrzyma się niezawodnie jakie trzy, cztery lata co najmniej i będzie rządzić nie gorzej od poprzedników; owszem, finansowe gospodarstwo będzie zapewne lepsze.

„Sądzę zatem, że obawy niepokojów w Serbji i tego, że użyje jej Rosja w celu zaburzenia Wschodu są nieuzasadnione. Narzędziem niczyjem Serbja nie będzie..."

Jeżeli według miary tych uwag postępowanie p. Natalji osądzić zechcemy, to musi się nasunąć przypuszczenie, że ona cicho siedzieć nie będzie, lubo pozornie chce niewinną przybierać minę; jeżeli zaś zacznie intrygować — prywatnie, jako osoba prywatna — to doczeka się, że z domu pani Bucowiczowej, położonego bardzo blisko portu, pewnej nocy ją zabiorą, wsadzą na okręt, wywiozą i ogłoszą, że sobie wyjechała. Będzie to jeszcze najlepszy koniec, inaczej bowiem nie byłoby wykluczonem, że ją gorsze despekta spotkać mogą, skoro z regencją i z rządem jest na udry, wojsko ją ignoruje, a syn własny ma już tyle rozpoznania i zanadto kocha ojca i szanuje, żeby się miał dać skłonić do udziału w awanturach niepoczytalnej kobiety. Obrót wypadków zależy zasadniczo od tego, że Natalja nie może być uważaną w Belgradzie za osobę prywatną, a przecież z królem się widywać — chyba, że zrezygnuje z widywania syna; lecz tego nie uczyni, bo to przecież maskę, którą nosi, maska niby matki.

Należy zaznaczyć, że *Fremdenblatt* rozbiera poważnie i życzliwie sprawę uznania Bułgarji i zachęca Turcję do inicjatywy w tej mierze. Jest to najważniejszy symptom obecnie w stosunkach międzynarodowych — uprzedzili wiadomości moje informacje. Do wewnętrznej konsolidacji Bułgarji przyczyni się nie mało przywrócenie zgody z duchowieństwem. Zbierze się niebawem znowu synod, a w miejsce ostawionego Klementa wybrany zostanie [illegible] Dositey, biskup z Samakowa, [illegible] mandat metropolity [illegible] zycyjnego z Warny wygasł i synod nowego członka wybierze.

Półurzędowy komunikat powiada dzisiaj, że nie odbywa się obecnie żadna akcja względem Bułgarji. Jest to prawda; ale kiedy ją się rozpocznie, odroczono ją, wstrzymano; dla czego? — to wiecie, oraz, że mimo to sytuacja Bułgarji jest zasadniczo zmieniona na jej korzyść.

America contra Europam.

Z pomiędzy licznych kongresów, które przyniósł nam w darze rok 1889-ty, zapewne ten, który wczoraj otwarto w Waszyngtonie, ściągnie na siebie uwagę całej Europy, albowiem skutki jego mogą mieć dla niej wielkie znaczenie. Zważając właśnie na to wszechstronne znaczenie kongresu, pośrednio mogące się nawet odbić i na naszym kraju, może dobrze będzie pomówić o tych kwestjach, któremi ma się zająć kongres.

Kongres odbywa się z sprawą i inicjatywy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Stany niedawno zwróciły się do rządów wszystkich państw Ameryki z propozycją, aby przez swoich przedstawicieli chcieli wziąć udział w zjeździe w stolicy Unji [illegible] interesów wszystkich państw. Na zjeździe tym mają być ustanowione podstawy sojuszu pomiędzy państwami Ameryki, któryby miał na celu popieranie interesów zarówno ekonomicznych, jak politycznych każdego państwa zosobna. Słowem, chodzi o utworzenie pewnego potężnego „zollvereinu" amerykańskiego, jeśli nie o coś więcej.

Zajrzyjmy stoli do programu zjazdu.

Pierwszy punkt programu głosi, iż „zjazd powinien zbadać, jakie środki będą najwłaściwszemi, aby zapobiedz mięszaniu się państw europejskich do spraw Ameryki". Zasada Monroe ma być nadal zastosowaną w całej rozciągłości: „Ameryka dla Amerykanów", zasada która dotychczas tylko stosowaną była przez gabinet waszyngtoński do Ameryki północnej i może do małych państewek Ameryki środkowej, leżących po nad wodami morza Antylskiego.

W dalszym ciągu punkt ten ma objąć wszelkie pytania, dotyczące handlu, żeglugi, przebijania międzymórz, emigracji i t. p. pomiędzy Europą a Ameryką. Tu zwrócimy uwagę na to, że już przy budowie kanału Panamskiego dała się widzieć pewna niechęć w Stanach Zjednoczonych do tego przedsiębiorstwa, znajdującego się w rękach europejczyków, niechęć, która posunęła się tak daleko, że Stany powzięły projekt wybudowania innego kanału konkurencyjnego pomiędzy obu oceanami przy pomocy rzeczki St. Juan i jeziora Nicaragua. Celem tego kanału miało być nie tyle połączenie oceanów i ułatwienie stosunków międzynarodowych, ile zabicie kompanji kanału Panamskiego i zmuszenie jej do odstąpienia od zaczętej pracy. Należy też przyznać, że energja, z jaką Amerykanie wzięli się do roboty, godną jest podziwu i tej to ich energji i wytrwałości w oporze więcej może, niż przyrodzonym trudnościom, należy przypisać klęskę Lessepsa i kompanji Panamskiej. Amerykanie są zdania, że dokonanie takiego dzieła w Ameryce, jak przebicie międzymorza panamskiego, może się stać [illegible] za ich sprawą, dzieło to bowiem dotyczy niejako całości lądu amerykańskiego, który oni uważają za swoją wyłączną własność.

Drugim najciekawszym, oraz, jak się zdaje, wielce groźnym dla Europy punktem programu ma być ujednostajnienie taryfy celnej w rozmaitych państwach Ameryki i ustanowienie wspólnej granicy celnej względem Europy. Ta ostatnia, w razie przyjęcia tego zasadniczego punktu na zjeździe, znalazłaby się w obec jednolitego ustroju celnego w Ameryce, broniącego interesów całego lądu za pomocą ceł protekcyjnych względem Europy, zaczynając od Nowej Szkocji i kończąc na przylądku Horn.

Następnie zjazd ma się zająć kwestją wspólnego systemu monetarnego, systemu wag i miar dla wszystkich państw związkowych, co również mogłoby jeszcze bardziej wpłynąć na utrwalenie związku. Zjazd ma pomyśleć o ustanowieniu [illegible] w celu popierania fabryk amerykańskich wobec Europy, o utworzeniu nowych dróg komunikacyjnych i linij okrętowych, [illegible] się tylko do, że węzły handlowe pomiędzy obiema Amerykami. Nareszcie na zjeździe ma być ustanowiony trybunał arbitrów, którego zadaniem byłoby rozwiązywać pokojowo wszelkie mogące powstać w łonie związku konflikty.

Teraz, gdyśmy w zarysie poznali, na czem polega zadanie przyszłego kongresu amerykańskiego, możemy zrobić kilka uwag, które nam się nasuwają.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, w jakim stosunku w razie udania się zjazdu znalazłyby się do siebie wszystkie państwa związkowe, czy równą korzyść z przedsięwzięcia tego odniosłyby wszystkie, i czy ustanowienie prawdziwej jedności pomiędzy wszystkiemi przyniesie jednakie dobrodziejstwa dla nich? Otóż nie trzeba być przenikliwym, aby dorozumieć się, że wielką korzyść, płynącą ze związku dla jednych, [illegible]. Gdyby bowiem [illegible] hegemonja Stanów Zjednoczonych, [illegible] faktycznie istniejąca w Ameryce, byłaby prawnie ustaloną. [illegible] zapewnioną, wtedy bowiem od granic Ziemi Ognistej aż do Kanady mielibyśmy w istocie jedną tylko potęgę państwową, a raczej olbrzymi związek państw, któryby bronił przystępu do Ameryki światu całemu; w związku tym wola Stanów Zjednoczonych, jako najmocniejszym pod względem politycznym, ekonomicznych i wojskowym, mocniejszych od pozostałych związkowych państw wziętych razem, byłaby stanowczą. Przeto w razie dojścia do skutku związku, zwycięstwo rasy anglo-amerykańskiej nad łacińską w Ameryce byłoby faktem spełnionym.

Pod pretekstem gwarancji niepodległości narodowej i konstytucji republikańskiej tych państw, którym wszakże w chwili bieżącej nic i nikt nie zagraża; pod pretekstem popierania ich handlu, ku czemu w stanie obecnym żadnych przeszkód nie ma, a który zresztą teraz rozwija się zupełnie zgodnie z zasadami ekonomji politycznej: — Stany Zjednoczone chciałyby opanować i poddać swemu wyłącznie wpływowi państwa te. Stanom chodzi mniej więcej o to, aby hiszpano-amerykanie Meksyku, rzeczypospolitej Argentyńskiej, Kolumbji, Wenezueli, Ekwadoru, Chili, Peru, Boliwji, Paragwaju i Urugwaju, oraz zjednoczonych państewek środkowo-amerykańskich, zrzekli się raz na zawsze swoich pretensyj autonomicznych i zrzekli się raz na zawsze rozwoju naturalnego według praw genjuszu narodowego;

Fonograf świadkiem.

Opowiadanie malarza amerykańskiego.

W pracowni mojej siedziałem dnia pewnego z siostrą moją Zuzanną i zabierałem się właśnie do wykończenia obrazu, do którego siostra za model mi służyła, gdy naraz ktoś silnie do drzwi zapukał i bezpośrednio potem wszedł do pracowni rosły mężczyzna.

— Pan i panna Ainsworth? — zapytał się przybyły, a gdyśmy pytanie potwierdzili, rzekł:

— Jestem ajentem policyjnym i prosiłbym państwa o podanie mi bliższych szczegółów, wiadomych państwu co do malarza Hugona Lutrella, który przedtem u państwa mieszkał.

Zmięszałem się bardzo, a twarz siostry mojej okryła się szkarłatem.

— Mój Boże — rzekła przerażona — o cóż to chodzi?

— O rzecz wielkiej wagi — i wyjmując najnowszą gazetę, pokazał ustęp niebieskim ołówkiem zakreślony.

Ustęp ten brzmiał:

„Baltimore, 27 listopada.

Dzisiaj o godzinie 12 min. 30 w południe znaleziono znanego kupca Ludwika Latreille'a, zamordowanego w pracowni malarza Fryderyka Hollisa. Zamordowano go pchnięciem sztyletu w serce. Sztylet ten znaleziono i poznano jako własność Hugona Latreilla — kuzyna zamordowanego. Kuzyna tego uwięziono, gdyż wiele okoliczności uzasadnia podejrzenie, iż on jest mordercą."

Zuzanna bliską była omdlenia, ja zaś nic jeszcze nie rozumiejąc, rzekłem:

— Okropny wypadek, ale co u licha jakiś Latreille...

— Oh — wpadł mi w słowo ajent — ta młoda dama wie to dobrze, Hugo Lutrell a Hugo Latreille to jedna i ta sama osoba. Latreille jest to familja kanadyjskiego pochodzenia, a młody malarz pozwolił sobie tylko małej artystycznej zmiany nazwiska.

— Ależ to niemożliwe — odparłem — ręczę moim słowem, że Hugo niezdolnym jest popełnić morderstwa.

Ajent policyjny ruszył ramionami.

— Niestety — rzekł — pańskie dobre mniemanie nie wiele mu pomoże. Wszystkie okoliczności przeciw niemu przemawiają. Nie ma wprawdzie naocznych świadków czynu, lecz cały łańcuch dowodów, w którym ani jednego ogniwa nie brakuje, przemawia za tem, iż to on popełnił morderstwo. Są świadkowie, którzy słyszeli na kwandrans przed katastrofą sprzeczkę gwałtowną między starym a młodym Latreillem, świadkowie, którzy widzieli go na miejscu czynu. Sztylet poznano jako jego własność, a uwięziono go właśnie w chwili, gdy chciał z Baltimore uciekać. Są i motywa — jednem słowem nic nie brakuje. Wszystko pan wyczytać możesz w gazetach — a teraz proszę pana powiedzieć mi, czy nie posiadasz jakich listów, pism, lub innych przedmiotów, należących do uwięzionego. A może pan wiesz jakie okoliczności uniewinniające?

Co się tyczy ostatniego pytania, tyle tylko powiedzieć mogę, że znając Hugona Lutrella czy Latreille, jak go pan nazywasz, jestem głęboko przekonany, iż on morderstwa nie popełnił. Listów jego nie mam, ale tam w kącie stoi jego biurko, może pan w niem co znajdziesz.

Ajent nie namyślając się wcale, wyważył biurko, przeszukał szuflady, znalazł w nich różne papiery, rachunki, kwity itd., między innemi także list następującej treści:

Baltimore 18 września.

Kochany Hugonie!

Spodziewam się, że przyszedłeś już do przekonania, iż ja pragnę tylko twego dobra, a twój upor przeciw moim życzeniom jest niedorzecznym. Przypuszczam, że fałszywa duma nie pozwala ci zwierzyć mi się z tem, zatem daję ci ponowny dowód mej miłości, nawiązując pierwszy tym listem stosunek między nami. Umyślnie przez sześć miesięcy żadnych pieniędzy ci nie posyłałem, ażebyś poznał różnicę między 500 dolarami miesięcznej pensji na cygara, a dochodem uzyskanym ze sprzedaży twoich bohomazów, jeżeli w ogóle znajdzie się jaki głupiec, który je kupi. Teraz zapewne poznasz wartość pieniędzy, któremi tak gardzisz, a przecież tak trudno bez nich obejść się możesz i spodziewam się, że przecież pójdziesz drogą, na której najłatwiej zarobić je można.

Do tego listu dołączam czek na 200 dolarów na koszta podróży. Przyjedź więc do mnie i zajmij napowrót miejsce przy biurku w mym kantorze, z którego niepotrzebnie się zerwałeś. Puść w trąbę cyganów, do których przyczepiłeś się, a ożeń się z Rachelą Jefferson, której majątek wynosi grubo więcej, niż dwa miljony, a jeżeli te wszystkie warunki wypełnisz, będziesz spadkobiercą mego majątku i mego interesu. W przeciwnym razie wyrzekam się ciebie, rób sobie co ci się podoba, ale do mnie się nie zbliżaj. Wybieraj sobie albo życie przyzwoite, albo obskurną egzystencję u boku jakiejś baby, bez nazwiska i majątku.

Po raz ostatni ci mówię zastanów się! Oczekuję cię z otwartemi ramionami, z drugiej jednak strony ufam na tyle twemu poczuciu honoru, że jeżeli na warunki moje nie przystaniesz, to załączonego czeku nie ruszysz, lecz odeszlesz mi go napowrót.

Twój kochający cię stryj
Ludwik Latreille.

Przeczytaliśmy wszyscy ten list i milczeliśmy. W końcu rzekł ajent: Ten list jeszcze go więcej obciąża wśród danych okoliczności, bo dowodzi, że Hugo Latreille jadąc do Baltimore wiedział, jakie go obowiązki tam czekają, a już w pierwszym tygodniu swego tam pobytu usuwał się od tych obowiązków. Gdy mi państwo nic więcej do powiedzenia nie macie, więc odchodzę, a ten list zabieram z sobą, bo pociągiem o 3 ej muszę wracać do Baltimore. Do widzenia.

To powiedziawszy wyszedł.

Wyprowadziłem go do sieni, a gdy wróciłem, położyła mi Zuzanna rękę na ramieniu i utkwiwszy we mnie badawcze spojrzenie rzekła:

— Ned, czy ty wierzysz w niewinność Hugona?

— Naturalnie — rzekłem — Hugo nawet w chwili największego afektu nie byłby w stanie zabić zwierzęcia, a cóż dopiero człowieka i to najbliższego krewnego.

— Dziękuję ci, to właśnie chciałam wiedzieć, aby módz ci całkiem zaufać. Ja mam wiele listów od Hugona, które mogłyby niejedno wyświecić, lecz z drugiej strony pisane są one w tonie bardzo gorzkim, skarży on się w nich, jak go stryj maltretuje, zatem listy te mogłyby go jeszcze bardziej obciążyć. To też milczałam. Posłuchaj mnie. Hugon chciał stryjowi przysłane pieniądze natychmiast odesłać. Ja jednak, chociaż wierzę, że ma on wielki talent artystyczny, lecz widząc, że potrzeba lat jeszcze, aby mógł sobie imię wyrobić, poradziłam mu sama, aby raz jeszcze spróbował przebłagać stryja. Pojechał więc do Baltimora, aby stryjowskiemu ultimatum swoje przeciwstawić, Hugon chciał się wyrzec sztuki, oddać się ciałem i duszą interesom handlowym stryja, żądał jednak, aby stryj zrzekł się zamiaru ożenienia go z Rachelą Jefferson. Próba nie udała się. Stryj żądał od Hugona, ażeby albo poddał się bezwarunkowo, albo poszedł sobie precz, i byłby już Hugo tu dawno przyjechał, gdyby nie to, że zaczął z Hollisem nowy obraz malować. Zerwał on raz na zawsze ze stryjem, a to, że chciał nagle odjechać z Baltimore, dowodzi, że pragnął uniknąć tych wiecznych propozycyj stryjowskich i nie mieć z nim żadnego związku. Tak ja to sobie tłumaczę; tymczasem oni tłumaczą sobie wyjazd nagły Hugona jako ucieczkę. Teraz przynieś prędko gazety, abyśmy się mogli co więcej dowiedzieć. Godzina jest 11ta, a o 3ciej jedziemy do Baltimore.

— Ależ Zuzanno...

— Przedewszystkiem gazety, Ned, — potem reszta.

Poszedłem na miasto i przyniosłem gazety. Był w nich urzędowy opis oględzin trupa.

(C. d. n.)

chodzi o samobójstwo rasy łacińskiej w Ameryce, tej rasy, która odkryła i zdobyła Świat Nowy, o pochłonięcie jej przez silnych liczebnie anglo-amerykanów. Zdaje się być niewątpliwem, że udanie się kongresu byłoby równoważnem z podpisaniem na siebie wyroku przez Hiszpanów amerykańskich.

Dotąd mówiliśmy, że tak się wyrazimy, o stronie sentymentalnej przedmiotu; spojrzyjmy atoli, jakie byłyby następstwa ekonomiczne zjazdu.

Niewątpliwem jest, że Ameryka północna stanowi dziś nader ważne ujście dla materjałów surowych Ameryki Południowej, która nawzajem otrzymuje od tamtej wyroby fabryczne i narzędzia. Bądź co bądź jednakże obecnie w rękach Ameryki Południowej leży modyfikowanie tego handlu, kierowanie nim według swoich potrzeb i wymagań polityki bieżącej. W razie zaś, gdyby sojusz został zawarty, Ameryka Północna stałaby otworem dla surowca płynącego z Ameryki Południowej, a nawzajem południowcy musieliby zaopatrywać się w wyroby rękodzielnicze, pochodzące wyłącznie z Północy.

Jasna rzecz, że wówczas Ameryka południowa zaczęłaby odegrywać względem Północnej rolę śpichrza, co byłoby tylko odtworzeniem stosunków, jakie obecnie panują pomiędzy Wielką Brytanją a Indjami wschodniemi. Byłoby to, jednem słowem, połączone z uszczerbkiem Południa, w którem przemysł musiałby się krzewić w warunkach, wielce dla siebie niekorzystnych.

Zwróćmy na to uwagę, że głównemi przedmiotami eksportu Ameryki południowej są towary surowe, jako to: zboże, rozmaite gatunki drzew cennych, skóry, mięso, róg, tłuszcz, wełna i w ogóle wytwory gospodarstwa wiejskiego, wreszcie minerały i kruszce, oraz że znajdują one popyt nietylko w Ameryce północnej, lecz i w Europie, która z kolei rzeczy zaopatruje Amerykę Południową w wyroby fabryczne. Obecnie handel z Europą jest dla Ameryki południowej regulatorem handlu z Północą i używanie tego regulatora dotąd znajduje się w ręku Ameryki Południowej. W razie zawarcia sojuszu ze stanami Zjednoczonemi, państwa Ameryki południowej znalazłyby się na łasce i niełasce Stanów, a rasa hiszpańsko-amerykańska byłaby upośledzoną ekonomicznie w obec wyżej stojącej anglo-amerykańskiej.

Tak się nam przedstawiają stosunki polityczne i ekonomiczne, któreby zapanowały w Ameryce po zawiązaniu związku państw amerykańskich; zobaczmyż teraz, jakby on wpłynąć musiał na zachowanie się Europy.

Zdaje się, że w obec nowo powstałej potęgi w Ameryce musiałby w Europie z kolei rzeczy nastąpić pewien przewrót w stosunkach politycznych, który znalazłby wyraz w zawiązaniu nowego sojuszu celnego — europejskiego, a którego celem byłaby obrona interesów Europy w obec Ameryki. Związek ten celny europejski musiałby poszukać za Ameryką Południową rynku, gdzieby państwa Europy mogły się zaopatrywać w te lub mniej więcej te same towary surowe, które dawniej otrzymywane były z Ameryki. Takim rynkiem stałyby się kolonje europejskie w Azji, Afryce, Ameryce i Australji. Kongo francuskie, Gwinea, Kochinchina, Indje Zachodnie i Wschodnie musiałyby Europie dostarczać tych samych towarów, jakich przedtem dostarczała Ameryka Południowa. Na znaczeniu więc tem kolonje ogromnie by zyskały.

Widzimy więc, że w razie przeprowadzenia zasady Monroe na kongresie waszyngtońskim, świat nowy i stary znalazłby się w obec siebie jako dwa związki, dwa obozy wrogo dla siebie usposobione. Czy byłoby to ze szkodą, czy z korzyścią ludzkości, trudno o tem dziś przesądzać, tem bardziej, że myśl jeszcze w życie nie została wcieloną, że kongres jeszcze nie rozpoczął swych obrad. Wszelako możeby przyznać kongresowi znaczenie wszech światowe, nietylko dla Ameryki, ale dla wszystkich części świata, dla wszystkich państw i narodów. Kongres mógłby wpłynąć zarówno na bieg spraw europejskich. Niewątpliwem też jest, że dążność kolonizacyjna, już dziś tak potężna w państwach Europy, jeszczeby wzrosła.

Prześladowanie Unitów.

Z Podlasia piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Prześladowania na Podlasiu przybierają coraz większe rozmiary. Dotychczas podlegali im wyłącznie unici. Obecnie rozpoczęły się one i wśród ludności rzymsko-katolickiego wyznania. Pierwszemi ofiarami tych nowych prześladowań są: Mikołaj Gil i Bartłomiej Budzicki. Przybyli oni w sierpniu do gubernji chersońskiej, dokąd zostali zesłani na trzy lata z rozporządzenia Hurki. Sprawa Gila i Budzickiego ze wszech miar zasługuje na uwagę, gdyż wskazuje jakich środków nikczemnych ima się rząd dla oprawosławienia Podlasia. Rzecz się tak miała: Roman Manowiec z Wohina, unita, który sam niejednokrotnie prowadził pary ślubne, przyjął prawosławie i oskarżył i tych, którzy w kościele brali ślub i tych, którzy im w tem pomagali.

Ażeby zrozumieć całą ohydę postępowania władz i popów, dość nadmienić, że to z namowy popa oskarżył Manowiec Gila, iż mając stosunki z księżmi, ułatwia unitom zawieranie związków małżeńskich. Manowiec na Wszystkich Świętych przyszedł wieczorem do Gila, proponując mu, by udał się z nim do Zęborzyc z parą, która chce zawrzeć związek małżeński. Gil nie wiedząc o tem, że Manowiec już przyjął prawosławie i nie domyślając się zdrady, zgodził się na propozycję. Wyruszyli na noc.

Gdy odjechali za Lublin, zkąd do Zęborzyc było zaledwie pięć wiorst, Manowiec uparł się by nocować w drodze. Na uwagę Gila, że pewnie lepiej przybyć do Zęborzyc w nocy, Manowiec odpowiedział, że narzeczeni chcą wpierw wyspowiadać się, co w nocy nie da się uskutecznić. „Jeśli wreszcie chcecie koniecznie nocować, rzekł w końcu Gil, to wróćmy do Lublina, gdyż tu nie ma gdzie przenocować." Na propozycję tę Manowiec chętnie się zgodził.

Wrócili do Lublina, narzeczeni jechali na wozie, a opodal za nimi postępował Gil i Manowiec. Zauważyli oni, że za nimi wolnym krokiem, nie spuszczając ich z oka, postępował strażnik. Manowiec zbliżywszy się do Gila zaproponował napić się wódki. Poczęstowawszy go wódką i nie zapłaciwszy, odszedł na bok, a następnie niepostrzeżenie wymknął się z karczmy. Gil po zapłaceniu wyszedł na podwórze, ale nigdzie nie znalazł Manowca. Włościanie znajdujący się koło karczmy, zapytani, dokąd udał się Manowiec, wskazali kierunek, w którym on podążył, dodając przy tem, że przeszedł on szybko przez podwórze i wyszedł ze strony przeciwnej.

Gil łatwo domyślił się, że knują przeciw niemu zdradę i dla tego opuścił jak najspieszniej oberżę. Uszedłszy zaledwie kilka kroków usłyszał za sobą wołanie: stójcie, stójcie, mam was o coś zapytać. Do Gila zbliżył się mężczyzna ubrany po cywilnemu i zapytał go: skąd jesteście i czy nie nazywacie się Mikołaj Gil? Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, zwrócił się do strażnika, który znalazł się opodal, i rozkazał mu Gila aresztować, następnie odprowadzić na policję, a stamtąd po upływie trzech godzin odwieźć do miasta powiatowego Lubartowa. Z Lubartowa zaś do Czemiernik, do gminy. W więzieniu gminnem Gil pozostał dwa dni. O jego aresztowaniu dowiedzieli się rodzice i krewni; chcieli się z nim widzieć, lecz ich nie dopuszczono. Na trzeci dzień wieczorem około godziny 9 przybył z Lublina naczelnik straży ziemskiej. Na zapytanie dokąd, z kim i czego jeździł, Gil odpowiedział, że jechał we własnym interesie. Spisano protokół i Gila pozostawiono w więzieniu.

Na czwarty dzień zawezwano go do kancelarji, gdzie zastał szpiega Manowca i parę ślubną. Gil wyparł się wszelkich stosunków z Manowcem i powtórzył zeznanie pierwotne. Nazajutrz znowu powołano Gila do kancelarji, gdzie zastał małżeństwo, które ongi prowadził do ślubu. Na zapytanie czy ten z wami jeździł do księdza, odpowiedzieli: ten sam. Wówczas naczelnik zwrócił się do Gila i rzekł: „chociaż nie chcesz się przyznać, zostaniesz ukaranym," zaczął na Gila krzyczeć i bić go po twarzy tak, że krew pociekła. Następnie poślubionych, Gila i Manowca kazał odwieźć napowrót do Lublina wprost do gubernatora.

U gubernatora znowu badania i spisanie protokołu. Na Gilu zeznania jednakże nie wymuszono. Od gubernatora wszystkich zawieźli do Zęborzyc, do księdza. Przyjechali w nocy, księdza obudzili, wprowadzono ich do pokoju. Poślubionych zapytuje, czy tu braliście ślub i czy ten ksiądz dawał go wam. Odpowiedzieli: Tak. Naczelnik zwrócił się do księdza, zapytując go, czy tego dnia dawał w nocy ślub tej parze? Ksiądz odpowiedział: Ślub daję w dzień, a nie w nocy. Błogosławię tylko te związki, które nie są wzbronione prawem. Gila nie znam. Gil też utrzymywał, że księdza zęborzyckiego nie zna. Naczelnik kazał prowadzić się do kościoła. Była godzina trzecia w nocy. Nic nie pomogła protestacja księdza, że godzina niewłaściwa. Z rozkazu naczelnika otworzono kościół i wprowadzono Gila i świadka do kościoła. Na zapytanie naczelnika, przy którym ołtarzu braliście ślub, zaślubieni wskazali na wielki ołtarz; na zapytanie, czy Gil znajdował się w kościele podczas ślubu, odpowiedzieli: tak, stał obok. U księdza zrobiono najściślejszą rewizję. Rewizja trwała kilka godzin, do dnia. Poprzewracano w kantorku, pozrywano podłogę, poszukiwania odbywały się nawet w poduszkach i materacach. Księdza aresztowano i wraz z Gilem i Manowcem odwieziono do Lublina: Gila do więzienia, a księdza wprost do gubernatora.

Z Lublina nazajutrz Gila odwieźli do Lubartowa, gdzie pozostawał w więzieniu pięć miesięcy. Na utrzymanie dawali mu dziennie dziewięć kopiejek. Przez cały ten czas prócz wody i chleba nie miał prawie żadnego innego pożywienia. Z Gilem nikt z rodziny i znajomych nie mógł się widzieć, gdyż pilnował go we dnie i w nocy strażnik.

Po upływie pięciu miesięcy Gila wyprawiono do Radzynia, gdzie naczelnik powiatu odczytał mu następujący wyrok: „Z rozporządzenia jenerał gubernatora warszawskiego Hurki zostaje Gil skazany na trzyletni pobyt w jednej z gubernij rosyjskich. Pozostaje mu prawo wyboru miejscowości. Na miejsce wygnania może udać się na własny koszt." Ponieważ Gil oświadczył, że nie posiada środków na podróż, wyprawiono go z Bartłomiejem Budzickim, także skazanym na 3 lata, do Odesy.

Na obu włożono kajdany na nogi i ręce, wyprawiono ich do Odesy etapem z kryminalistami. Podróż trwała prawie dwa miesiące, gdyż w każdym z większych miast zatrzymywano ich po kilka, nawet kilkanaście dni i tak w Białej pozostawali w więzieniu dziewięć dni, w Brześciu trzy, w Kijowie dwanaście dni i wreszcie w Odesie dwa tygodnie. W Odesie na zapytanie sprawnika, dokąd chcą by ich wysłano, wygnańcy oświadczyli, że życzyliby pozostać w Odesie; nie pozwolono im jednak tam zamieszkać, lecz wysłano do wsi Kurisowo-Pokrowskoje (powiat odeski), gdzie zostają pod nadzorem policji. Szukać zajęcia wolno im tylko w promieniu trzydziestu worst; po wynalezieniu posady obowiązani są zawiadomić władzę miejscową. Nie mają oni paszportu, gdyż zabrano im w czasie aresztowania i dotychczas niezwrócono.

Dzieje drugiego wygnańca Bartłomieja Budzickiego różnią się zaledwie w niektórych szczegółach. Budzicki został aresztowany w tydzień po Gilu. Pojechał on też z parą ślubną do Zęborzyc. Gdy jeszcze znajdował się w drodze, oskarżył go Jan Król, katolik. Policja poszukiwała go w domu. Wśród nocy strażnicy przybyli do Budzickiego a nie zastawszy go w domu, zapytywali żonę, dokąd pojechał. Odpowiedziała do Suchej Woli, do rodziny. Gdy wrócił, sołtys zawiadomił go, że potrzebują go do zarządu gminnego, do Lisiej Wólki. Na zapytanie: po co? — odpowiedział: nie wiem. W kancelarji gminnej wójt zapytawszy go, dokąd jeździł, gdy go szukano w domu i otrzymawszy tę samą odpowiedź jak od żony, pozwolił mu odjechać do domu.

Budzicki sądził, że cała sprawa została ukończoną, lecz się mylił. W parę dni zawezwano go znowu do kancelarji gminnej, gdzie został aresztowany. Siedział dni kilka. Przybył też Jan Król, który potwierdził, że jest to ten sam, na którego zrobił donos, że ułatwia unitom zawieranie związków małżeńskich.

Z więzienia gminnego przyprowadzono Budzickiego do popa, gdzie się znajdował urzędnik z kancelarji lubelskiego gubernatora. Zapytano go, czy się nazywa Bartłomiej Budzicki i czy woził dwie pary ślubne do księdza Ludwika Wilamowicza z Zęborzyc. Odpowiedział: nazywam się Bartłomiej Budzicki, lecz księdza Ludwika Wilamowicza nie znam i nikogo nie woziłem do ślubu. Kazali odprowadzić go do aresztu, zdjąć z niego odzienie i obuwie i w jednej tylko koszuli i kalesonach wrzucili go do ciemnej, nie opalonej izby, gdzie pozostawał cztery godziny.

W taki sposób władze chcą wymusić zeznania: morzą głodem lub zamykają prawie nagich do nie opalonej izby.

Wreszcie zajechała furmanka, Budzickiego rozkuli, kazali mu się odziać, zakuli napowrót i wyprawili do Czemiernik. W Czemiernikach spotkał się z Janem Królem, który potwierdził zeznanie pierwotne. Naczelnik bił Budzickiego, grożąc mu Syberją. W Czemiernikach trzymano go zakutego dwa dni i następnie razem z Janem Królem odprowadzili do Lublina do gubernatora. U gubernatora znowu indagacja. Z Lublina odwieźli go do Zęborzyc do księdza (księdza na kilka dni uwolnili z aresztu). Ani ksiądz, ani Budzicki nie przyznali się do winy. W Lublinie Budzicki zakuty w kajdany przesadzony został do osobnej komory.

W więzieniu przesiedział pięć miesięcy. Rodzice sześć razy byli w Lublinie, lecz nie pozwolono im widzieć się z synem. Nawet list oddano mu dopiero po upływie półtora miesiąca. Ojciec Budzickiego ze zmartwienia umarł — synowi nie pozwolono być na pogrzebie. Z Lublina wyprawiono Budzickiego do Radzynia, skąd razem z Gilem etapem okutych wysłano ich do Odesy. Księdza Wilamowicza wywieziono, jak nam mówiono do Tobolska.

Mikołaj Gil i Bartłomiej Budzicki są z gubernji siedleckiej, powiatu radzyńskiego, z gminu Lisia Wólka, ze wsi Zbulitów.

Mały Fejleton.

NA NIEBIESKIEJ ŁĄCE.

Powszechnie wiadomo, że gdy dobre dzieci umierają, idą do nieba i stają się aniołkami. Nie myślcie jednak, by one tam cały miły Boży dzień nic nie robiły, tylko latały, skakały i bawiły się w chowanego za obłokami; bylibyście w grubym błędzie.

Dzieci-aniołki obowiązuje przymus szkolny tak samo jak chłopców i dziewczynki na ziemi, i muszą w dnie powszednie siedzieć w szkole anielskiej, rano przez trzy a popołudniu przez dwie długie godziny. Tam piszą one złotymi rysikami na srebrnych tabliczkach a zamiast abecadeł mają książeczki z pięknymi obrazkami, cudownie malowanymi, z których czytają przeróżne opowieści. Nie uczą się one geografji, bo na cóżby się komu przydać mogła w niebie znajomość ziemi, a i „einmaleins" nie trapi w dziedzinie wieczności nikogo. Dyrektorem szkoły aniołków i nauczycielem jest doktór Faust. Był on na ziemi naszej bakałarzem, i za pewną sprawkę, o której tu nie można opowiadać, musi jeszcze przez trzysta lat w niebie aniołków uczyć, nim się dlań rozpoczną wielkie wakacje. W środę i sobotę mają aniołki wolne popołudnie i wtedy wyprowadza je doktór Faust na spacer na drogę mleczną, w niedzielę zaś wolno im się bawić na wielkiej łące przed bramą nieba. Cieszą się myślą o zabawie przez cały tydzień. Łąka nie jest zielona, tylko niebieska i rośnie na niej tysiącami kwiatów srebrnych i złotych. Kwiaty te świecą w nocy, a my ludzie nazywamy je gwiazdami.

Kiedy się aniołki wesoło bawią i rozbijają przed bramą nieba, nie nadzoruje ich doktór Faust, bo musi sobie po trudzie całego tygodnia spocząć, lecz opiekę nad dziećmi ma święty Piotr, który stoi na straży u wrót niebieskich. On pilnuje, by się nikt przy zabawie zbyt nie zapędził i nie zgubił, a gdy się kto zadaleko od bramy oddali, wtedy gwiżdże na swoim złotym kluczu, co znaczy: „hola! wracać mi na powrót!"

Raz, a było wtedy właśnie bardzo gorąco w niebie, zdrzemnął się święty Piotr. Skoro to tylko spostrzegli aniołkowie, wyroili i rozbiegli się po całej łące tak, że w każdym jej kącie było ich pełno. Ci z nich jednak, którzy byli najwięcej przedsiębiorczy i odważni, puścili się na odkrycia i doszli w końcu do tego miejsca, gdzie świat zabity jest deskami. Najpierw szukali tedy, czy nie ma gdzie jakiej szpary, przez którąby można wyjrzeć, ale gdy nie znaleźli żadnej dziurki ani otworu, wdrapali się na wysoką ścianę z desek, pomagając sobie skrzydełkami i zajrzeli przecież na drugą stronę.

Za tą ścianą było piekło a przed bramą do niego uwijało się właśnie mnóstwo małych djabełków. Byli oni czarni jak węgiel i mieli na głowach rogi, a z tyłu długie ogony. Jeden z nich podniósł przypadkiem wzrok w górę i spostrzegł aniołków i natychmiast zaczęły djabełki prosić błagalnie, by ich aniołki raczyły wpuścić na chwilkę do nieba, obiecując, że będą się tam zachowywać skromnie i grzecznie, dystyngowanie i elegancko, jak dobrze wychowanym djabełkom przystoi.

To wzruszyło aniołków, a że im się małe czarne urwisze podobały, więc myśleli sobie, że można nieborakom pozwolić tej niewinnej przyjemności, o którą prosili. Jeden z aniołków wiedział, gdzie stoi sławna drabina Jakóbowa. Wywlekli ją więc z graciarni (na szczęście nie obudził się był jeszcze święty Piotr), przystawili do owego wysokiego parkanu i spuścili na drugą stronę do piekła. Natychmiast rzuciły się ogoniaste chłopaki na szczeble zwinnie, jak małpki, a aniołkowie podali im jeszcze ręce i tak dostali się djabli na niebieską łąkę.

Z początku zachowywali się całkiem przyzwoicie i obyczajnie i wolno przechadzali się, nosząc ogony pod pachą, stósownie do nauk djablej babki, która wiele przywięzywała do wymagań dobrego tonu. Wkrótce jednak sprzykrzyła im się ta powaga i poczęli przewracać koziołki, zataczać młynki, słowem rozpustować jak prawdziwe djable plemię. Przedrzeźniali się zacnemu, poważnemu księżycowi, który właśnie wyglądnął przyjacielsko ze swego okienka w niebie, drwili z niego, pokazywali mu języki i figi na nosie a wreszcie rzucili się na kwiaty rozsiane po łące, poczęli je wyrywać i ciskać na ziemię.

Teraz ogarnęło aniołków przerażenie, i gorzko żałowali, że takich pięknych gości wpuścili do nieba. Nuż więc prosić, nuż grozić djabłom! Wszystko na próżno, gdyż ci nie bacząc na nic szaleli i dokazywali coraz to lepiej.

W trwodze więc obudzili aniołkowie św. Piotra i pełni skruchy wyznali mu, co najlepszego zrobili. Załamał ręce staruszek, gdy ujrzał co za zgrozę djabli wyprawiali. Marsz mi do domu! krzyknął na aniołków, a malcy opuściwszy skrzydła cichutko weszli do nieba przez bramę. Wtedy przywołał św. Piotr kilku tęgich aniołków, którzy wziąwszy djabłów za rogi poprzerzucali ich za ścianę.

Nie obeszło się też bez kary. Przez trzy tygodnie nie mogli się aniołkowie pokazać przed bramą do nieba, a gdy ich wyprowadzono na spacer, to musieli sobie przedtem poodpinać skrzydła i zdjąć jasną obrączkę otaczającą ich głowy. Dla każdego porządnego anioła jest to wielkim wstydem, gdy musi biegać bez skrzydeł i owej promiennej obrączki.

Dobry skutek jakiś miało jednak całe to wydarzenie. Kwiatki, które djabli z łąki niebieskiej zerwali i na ziemię rzucili, puściły w ziemię korzenie i rozmnożyły się w ciągu lat. Co prawda, to kwiat-gwiazda utracił wiele z swej niebieskiej piękności, ale miłym dla oka jest on zawsze z swą złotożółtą tarczą i białymi, srebrzystymi promieniami, otaczającymi ją równiutkim wieńcem. Pochodzenie tych kwiatków z nieba, z owej łąki, daje im też szczególną moc, której inne kwiaty choćby piękniejsze nie mają. Kiedy dziewczę w niepewności przykrej obrywa białe listki kwiatu, (niegdyś promienie gwiazdy), wymawiając przy tem znane słowa zaklęcia, to dowiaduje się przy ostatnim listku całkiem pewnie tego, czego się chciało dowiedzieć.

Kronika.

Lwów, dnia 4 października.

Dzień dzisiejszy, w którym Kościół obchodzi pamiątkę św. Franciszka Serafickiego jest dniem imienin Najj. Pana i jako taki w całej monarchji obchodzony uroczyście.

Dziś o godz. 9 z rana odbyło się we Lwowie w archikatedrze solenne nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz i wojskowości. Przed kościołem pełnił służbę honorową oddział piechoty z muzyką na czele.

W zakładach naukowych dzień dzisiejszy jest od wykładów wolny.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swojej szkatuły pogorzelcom gminy Zupawy, w powiecie tarnobrzeskim, zapomogę w kwocie 200 zł.

JE. p. Namiestnik hr. Badeni wyjeżdża dziś wieczorem do Krakowa, gdzie wspólnie z JE. p. ministrem Gautschem będzie jutro na uroczystości otwarcia kliniki chirurgicznej.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta podatkowego, Józefa Lubiniego, kancelistą przy kierujących władzach skarbowych.

Jenerałem Zakonu OO. Franciszkanów wybrany został na kapitule w Rzymie odbytej, prowincjał koloński, ks. Parma.

Kapituła generalna OO. Karmelitów w Rzymie odbędzie się dnia 15 b. m. w celu wyboru generała zakonu OO Karmelitów trzewiczkowych. Na kapitułę ową z prowincji galicyjskiej wyjechali do Rzymu O. Karol Milanyak, prowincjał, O. Marjan Spolski, przeor konwentu krakowskiego i O. Feliks Kostański, kapłan tegoż konwentu, jako asystenci prowincjała.

Uczta pożegnalna dla księcia Windischgrätza, opuszczającego stanowisko komenderującego w Krakowie, urządzona w tem mieście onegdaj, wypadła świetnie. W uczcie tej, której myśl podjął JE. Paweł Popiel wzięło udział 120 osób. Toasty wznosili: prezydent miasta dr. Szlachtowski na cześć Cesarza, JE. Popiel na cześć ks. Windischgraetza, książę na cześć obywateli Krakowa, hr. Stanisław Tarnowski wzniósł „kochajmy się" — a do toastu jego nawiązał w końcu bardzo piękne przemówienie książę Biskup krakowski.

Samobójstwo, przez rzucenie się pod koła przejeżdżającego pociągu, dopuścił się pomiędzy Jezierną a Zborowem dnia 2 b. m. Józef Drewnicki, alumn gr. kat., rodem z Tostogłów, powiatu złoczowskiego.

Powodem samobójstwa były ponoś potwarze nań rozsiewane, które przeszkodziły mu do zawarcia pożądanego małżeństwa.

Zmarli we Lwowie:

Michał Antosiewicz, majster tokarski 67 lat.

Kajetan Słotwiński malarz, 53 lat.

Teodozja Koreń, lat 54.

Feliks Kruszyński, emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych krajowej Dyrekcji skarbu, lat 81.

Konkurs na posadę kaznodziei izraelickiego opróżnioną po śmierci dr. Bernarda Loevensteina, zostanie niebawem rozstrzygnięty. Jako warunek postawiono gruntowną znajomość języka polskiego. Owóż jak słyszymy, warunek ten mają posiadać jeno dwaj kandydaci, a są to: dr. Klueger, rabin i kaznodzieja z Łodzi, i dr. Demkowicz, wielki rabin Bułgarji.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta, pana Mochnackiego.

Przewodniczący odczytał pismo, zapraszające Radę miejską do wzięcia udziału w nabożeństwie dzisiaj z okazji imienin Najj. Pana odbyć się mającem

Następnie uwiadomił przewodniczący Radę, że zamiarem jego było udać się gremialnie na czele Rady miejskiej do ks. Würtemberskiego celem pożegnania go. Ks. Würtemberski jednak, który (poś...ł był już lokalności komendy jeneralnej, wypros...ł się od takiego gremialnego pożegnania tłumacząc się tem, że nie miałby nawet gdzie przyjąć reprezentantów Rady. Pożegnał się więc ks. Würtemberski z prezydentem i polecił mu wyrazić Radzie podziękowanie za ten serdeczny stosunek, w jakim Rada przez czas jego pobytu we Lwowie do niego zostawała.

Rada uchwaliła wysłać do ks. Würtemberskiego pismo pożegnalne do Gracu.

R. p. Niemczynowski przedłożył wniosek naglący udania się do Sejmu z prośbą o przywrócenie Radzie dawnego prawa prezentowania kierowników szkół ludowych, ukróconego ustawą szkolną z 1 stycznia 1889. Wniosek ten przyjęto.

Wiceprezydent, dr. Marchwicki, referował następnie sprawę zaciągnięcia pożyczki 800.000 zł. na budowę 6 szkół ludowych i koszar na pomieszczenie 12 kompanij wojska.

W sprawie tej przemawiali pp. dr. Byk i dr. Schaff, obaj za pożyczką.

Bez dyskusji uchwaliła Rada zaciągnąć tę pożyczkę, a znaleźli się radni, którzy uchwałę tę oklaskami przyjęli.

Celem przywrócenia szkoły kadetów we Lwowie uchwaliła Rada odstąpić lub nabyć grunt na wybudowanie gmachu dla tej szkoły, a nadto uchwaliła udać się do Sejmu z prośbą, ażeby kraj pokrył koszta budowy takiego gmachu w sumie 200.000 zł. Rokowania w tej sprawie z Wydziałem krajowym prowadzić mają pp. Schayer i dr. Roszkowski.

Na koszta zjazdu Kółek rolniczych uchwaliła Rada udzielić subwencję w kwocie 400 zł.

W końcu zatwierdzono operat kolaudacyjny przeprowadzonej budowy zasklepienia Pełwi od dawnego hotelu angielskiego do placu Gołuchowskich.

Koszta te wynosiły 77.712 zł. 70 ct, zatem o 2287 zł. 30 ct. mniej od preliminowanych na ten cel 80.000 zł. Inżynierowi, p. Ibiańskiemu, uchwalono wydać z złożonej przezeń kaucji kwotę 5000 zł. i zastąpić ją akceptem.

Załatwiono jeszcze kilka rekursów w sprawach budowniczych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Konkurs. Rektorat c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs z terminem do 15 października r. b., celem obsadzeniem posady asystenta przy katedrze architektury w Szkole Politechnicznej.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł., będzie nadana przez Kolegium Profesorów na czas od jej objęcia po koniec września 1891 r. Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego. Podania, wystosowane do Kolegium Profesorów c. k. Szkoły Politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych. Trzecie posiedzenie komitetu, który zajmuje się przyjęciem delegatów Kółek rolniczych, odbędzie się w piątek 4 b. m. o godzinie 6 w sali Towarzystwa gospodarskiego (ul. Ossolińskich l. 15, I. piętro).

Wystawa dla Kółek rolniczych, którą podczas zjazdu urządza zajmujący się przyjęciem delegatów Komitet, przeszła poza tegoż oczekiwania. Chociaż pp. wystawcy nie wszyscy zgłosili deklaracje, przez Komitet do wypełnienia im przesłane, o ile dotychczasowe zgłoszenia każą spodziewać się, udział wystawców będzie nader liczny. Przy dziale pożarniczym urządzona będzie próba ogniowa i popis straży pożarnej, przy dziale oświaty ludowej zaś zaznaczyć należy, że i Rusini nakładcy nie odmówili swego współudziału.

Komitet wystawowy urzęduje codziennie w Hotelu Żorża od godziny 9—12 i od 3—6. Tam należy zgłaszać udział w wystawie i składać deklaracje.

Na tegorocznem walnem zgromadzeniu delegatów „Kółek rolniczych", które — jak już donosiliśmy — odbędzie się dnia 9 i 10 bm., postawi Zarząd główny wnioski, zdążające do ulżenia biedzie naszych włościan srodze dotkniętych tegorocznym nieurodzajem. Zażąda mianowicie upoważnienia ogólnego zgromadzenia do wniesienia petycji do właściwych władz:

a) o przyznanie opustu w podatkach gruntowych gospodarzom, w stosunku do poniesionych przez nich szkód, tegorocznemi klęskami spowodowanych,

b) o wstrzymanie u poszkodowanych ściągania wszelkich zaległości podatkowych za rok 1888/89 i rozdzielenie tych zaległości na 2 do 3 lat bez pobierania procentów.

Zarazem podda Zarząd główny pod uchwałę walnego Zgromadzenia wniosek, aby udać się do władz rządowych i autonomicznych:

a) o wyjednanie najwięcej poszkodowanym zapomóg bezzwrotnych a względnie pożyczek bezprocentowych,

b) o zajęcie gmin robotami publicznymi, celem ułatwiania im koniecznego zarobku,

c) o zniżenie taryf kolejowych przy transporcie paszy dla bydła i ziemiopłodów potrzebnych do wyżywienia ludności.

Poświęcenie nowego grecko katol. seminarjum duchownego we Lwowie, na którąto uroczystość przybędzie JE. dr. Gautsch, minister oświaty, odbędzie się — jak donosiliśmy — w poniedziałek 7 bm.

Uroczystość ta rozpocznie się o godzinie ósmej z rana nabożeństwem w cerkwi seminarzyckiej, odprawionem przez metropolitę ks. Sembratowicza.

Około godziny 10 przed południem odbędzie się właściwa ceremonja poświęcenia, w której wezmą udział arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz, Isakowicz tudzież biskupi Puzyna i Pelesz wraz z kapitułami lwowskiemi wszystkich trzech obrządków i kapitułą stanisławowską.

O godzinie 11 przed południem nastąpi zebranie w sali rekreacyjnej, gdzie wygłoszą stosowne przemówienia: metropolita Sembratowicz, minister dr. Gautsch, rektor ks. Baczyński i jeden z alumnów.

Uroczystość zakończy śniadanie u ks. rektora, na które otrzymali zaproszenie wszyscy dostojnicy kościelni, państwowi i autonomiczni.

Z Izby sądowej. W sprawie karnej Chaskla Donnera i towarzyszy, o której donosiliśmy, rozpatrywanej przed sądem przysięgłych we Lwowie, zaszła w rozprawie dłuższa przerwa, z powodu iż trybunał uchwalił zawezwać do rozprawy pokrzywdzonego hr. Uruskiego, bawiącego we Włoszech. Hr. Uruski przybędzie jutro do Lwowa i stanie przed sądem o godz. 6 po południu, ażeby poczynić ważne w tej sprawie zeznania.

Sezon zabaw zimowych w Kasynie miejskiem rozpocznie się w sobotę d. 5 rautem, po którym nastąpią tańce. Podczas zabawy przygrywać będzie kapela wojskowa pod batutą p. Bachó.

Opłaty tramwajowe Ministerstwo handlu zatwierdziło orzeczenie Namiestnictwa lwowskiego, według którego pozwolono Towarzystwu tramwajowemu pobierać podwójną należytość taryfową (8 centów w I. klasie i 6 centów w II. klasie) od osób, wsiadających do wagonów tramwajowych koło koszar Ferdynanda, lub powyżej aż do przystanku obok domu l. cej 38 ul. Grodecka; zaś od osób, wsiadających przy tym przystanku lub powyżej aż do końcowego punktu linji tramwajowej na dworcu kolei Karola Ludwika, może Towarzystwo tramwajowe pobierać tylko pojedyńczą należytość taryfową, t. j. 4 ct. w I. klasie a 3 ct. w II. klasie.

W Borsierowie dnia 29 września odbyło się poświęcenie odnowionej cerkwi. Uroczystego aktu poświęcenia dopełnił dziekan bobrecki, ks. Radzikiewicz.

O naukowym zakładzie chyrowskim pisze *Vaterland:*

Założonemu i prowadzonemu przez OO. Jezuitów gimnazjum prywatnemu w Chyrowie nadać miało ministerstwo wyznań i oświaty prawo szkoły publicznej. Otóż przeciw tej koncesji zaprotestowało w dziennikach polskoliberalnych kilku profesorów gimnazjalnych, motywując protest swój w następujący sposób:

„Przed kilku laty ministerstwo oświaty najsurowiej zakazało nauczycielom szkół średnich udzielania lekcyj prywatnych i przyjmowania studentów na stancję, ażeby przez to klasyfikacja uczniów nie ulegała wpływom; w Chyrowie zaś OO. Jezuici są zarazem nauczycielami i gospodarzami uczniów, nie można przeto spodziewać się po nich słusznej klasyfikacji uczniów."

Wspomniane dzienniki domagają się nawet, żeby sprawa ta poruszoną została w Sejmie.

Protest świeckich profesorów może jedynie wywołać kwestję, czy są logicznie wykształconymi ludzie, którzy tak nielogicznie argumentują. Konwikty w ogólności — a specjalnie konwikty jezuickie — nie mogą oczywiście nigdy stawiane być na równi z lekcjami prywatnemi lub braniem studentów na stancję przez nauczycieli świeckich; różnice są tu tak wielkie, że trzeba prawdziwie zdumiewać się, jak może ich ktoś nie dostrzegać. Utworzeniem zresztą tego Zakładu uczyniono tylko zadość wyrażonemu niejednokrotnie życzeniu przez posłów do Rady państwa co do powiększenia liczby szkół średnich w Galicji, a uczyniono to bez obciążenia budżetu państwowego.

Nowy projekt do ustawy o pisarzach gminnych w gminach wiejskich został przez Wydział krajowy opracowany i wejdzie w tegorocznej sesji do Sejmu. Ponieważ zeszłoroczny projekt do tej ustawy nie uzyskał najwyższej sankcji, Wydział krajowy usunął w nowym projekcie te postanowienia, które stały na przeszkodzie w sankcjonowaniu dawniejszego projektu i wprowadził nowe, których rząd domagał się. Wedle nowego projektu może zostać pisarzem gminnym kto się wykaże: 1) obywatelstwem austryjackiem; 2) świadectwem nienagannego życia, wydanem przez Zwierzchność gminną miejsca zamieszkania; 3) znajomością języków krajowych, używanych w gminie, w której jako pisarz ma urzędować; 4) ukończonym wiekiem lat 24; 5) świadectwem uzdolnienia, wydanem przez komisje egzaminacyjne do egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych ustanowionych.

Owe świadectwa wystawiać będą komisje egzaminacyjne, które zasiadać będą we Lwowie, Krako-

wie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu. W skład tych komisji, pod przewodnictwem urzędnika politycznego wyznaczonego przez Namiestnictwo, wejdą z głosem stanowczym: dwaj delegaci Namiestnictwa i dwaj delegaci Wydziału krajowego, a z głosem doradczym: urzędnik rachunkowy Wydziału krajowego i urzędnik państwowy z wydziału skarbowego. Każda z komisji egzaminacyjnych urzędować będzie dwa razy do roku, w terminach poprzednio urzędownie ogłoszonych, a kandydaci będą egzaminowani ze znajomości ustaw i przepisów, odnoszących się do całego zakresu działania Zwierzchności gminnych, tak własnego jak poruczonego, oraz ze znajomości manipulacji urzędowej i kasowej. Osobna instrukcja, wydana przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, określi bliższe postanowienia co do przyjmowania zgłoszeń kandydatów, co do przedmiotów egzaminacyjnych i o sposobie egzeminowania i klasyfikowania.

Pisarz gminny, który otrzyma patent uzdolnienia, będzie obowiązany przy objęciu posady złożyć w miejscu przysięgi przyrzeczenie służbowe w ręce starosty powiatowego a w obecności delegata Wydziału powiatowego i delegatów Rady gminnej. Do zupełnego przeprowadzenia ustawy w gminach wiejskich naznacza projekt termin trzechletni, o ileby jednak znalazły się osoby odpowiednio ukwalifikowane, może Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, ustanowić wcześniej pisarzy gminnych w poszczególnych gminach. Aby polepszyć materjalne stanowisko pisarzy gminnych, wypowiedzianą została w projekcie zasada, że za pozwoleniem Rady gminnej, pisarz może objąć obowiązki przełożonego obszaru dworskiego w sąsiednich dobrach.

Z Dubiecka nam piszą:

Dnia 29 z. m. odbył się w naszem miasteczku wieczorek literacko-muzykalny na dochód ochotniczej straży ogniowej i bibljoteki szkolnej.

Dzięki energicznym i prawdziwie niezmordowanym usiłowaniom Jadwigi z hrabiów Krasickich hr. Weissenwolfowej, ks. Karakulskiego proboszcza miejscowego i tutejszego aptekarza p. Weissa, wieczorek wypadł świetnie, a dochód — jak na tutejszą okolicę — jest bardzo pomyślny, bo 120 zł.

Poczuwamy się także do spełnienia miłego obowiązku złożenia podziękowania panu W. Błotnickiemu ukończonemu słuchaczowi filozofji, który mimo ciężkich obowiązków chętnie na wezwanie swych rodaków przybył z Krakowa z odczytem „Jakie stanowisko w filozofji zajął Ignacy Krasicki, biskup warmiński“, a starannym i wszechstronnie opracowanym odczytem sprawił miłe wrażenie na słuchaczach

Również panu dr. Gąsce za grę na cytrze, p. Łomińskiej za deklamację i p. Fischman za grę na fortepianie, jakoteż wysokiej okolicznej szlachcie i duchowieństwu obu obrządków za chętną i hojną ofiarność składamy w imieniu straży ochotniczej jak i zarządu szkoły tutejszej — serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

J. Gąska, naczelnik straży ochotn.
T. Ficowski, kierownik szkoły.

Wystawa pedagogiczna w Jaśle. Piszą nam z tego miasta:

Aby pokazać szerszej publiczności, z jakim skutkiem pracuje nauczycielstwo okręgu jasielskiego na polu szkolnictwa i jak wywiązuje się z obowiązków przez siebie przyjętych, i aby nauczycielom całego okręgu umożliwić porównanie owoców pracy nauczycieli szkół różnych miejscowości, a tem samem pobudzić mniej pracujących do gorliwej i skutecznej działalności, urządzono w Jaśle za staraniem c. k okręgowego inspektora szkół, wielmożnego Adolfa Szostkiewicza, w dniach 29 i 30 sierpnia b. r. podczas konferencji okręgowej wystawę:

a) robót ręcznych kobiecych,

b) wypracowań piśmiennych, aktów szkolnych i przyborów naukowych,

c) wyrobów z nauki zręczności.

Przedmiotów, odnoszących się do punktu (a) i (c), miały dostarczyć na wystawę li tylko te szkoły okręgu, w których nauka ta udzielaną bywa, zaś przedmiotów, dotyczących punktu (b), a szczególniej wypracowań piśmiennych, winny były dostarczyć wszystkie szkoły bez wyjątku.

Rzeczy, nadesłane przez zarządy szkół na wystawę, rozdzielono na trzy odpowiedne działy, a każdy dział pomieszczono w osobnej sali budynku szkoły żeńskiej. Budynek ten był tak zewnątrz, jak i wewnątrz prześlicznie udekorowany. Na kilka kroków przed budynkiem widniała okazała brama z napisem: „Wystawa pedagogiczna“, ozdobiona zielenią i chorągiewkami. Front budynku zielenił się cały od wieńców efektownie porozpinanych, udekorowanie zaś wnętrza budynku odznaczało się przepychem, a zwłaszcza sala, przeznaczona na ręczne roboty kobiece. W tej sali można było widzieć przeróżne roboty dziewcząt starannie i dokładnie wykonane igłą, drutem i szydełkiem, największą zaś uwagę zwracały roboty uczennic szkoły żeńskiej w Jaśle i jednoklasowej szkoły w Samoklęskach.

Niemniej na szczególniejszą wzmiankę i uznanie zasługiwał dział z wyrobami ręcznych robót chłopców w zakresie szwedzkiej nauki zręczności (slöjdu). Wystawiono tutaj pałeczki do siatkowania, rączki do piór i rysików, trzonki do noży, podstawki pod wazoniki, noże do papieru, linijki graniaste, łyżki, widelce, chochelki, chochle, szufelki, solniczki i pieprzniczki stołowe, solnice ścienne, pudełka na zapałki, młotki do tłuczenia mięsa i cukru, wałki do ciasta, wyzuwacze, maglarki, cukierniczki, toaletki, oprawy do piłek, szczotki rozmaitego gatunku i wiele innych rzeczy gustownie i dokładnie wyrobionych z drzewa jaworowego i gruszowego według wzorów szkoły sokalskiej. Pomienionych przedmiotów dostarczyła najwięcej jednoklasowa szkoła w Osieku, w której uczy p. Andrzej Stopiński, i jednoklasowa szkoła w Samoklęskach, w której uczy p. Jan Śmietana. Szkoła z Harklowy i Łężyn była również w dziale tym, chociaż nie tak licznie reprezentowaną. Dział ten mieścił w sobie również mnóstwo wyrobów bardzo pięknie wykończonych w szkole koszykarskiej w Jaśle, tudzież bardzo gustowne okazy roboty pileczkowej, wykonane przez nauczyciela z Czermny p. Jana Orłowskiego.

Aby przekonać publiczność, że pomienione wyżej przedmioty sama młodzież szkolna wyrabia, urządzono na wystawie wzorową pracownię, a w niej umieszczono 10, 11 i 12-letnich chłopców, którzy podczas trwania wystawy pracowali z zamiłowaniem, świadomością rzeczy i wielką wprawą przy warsztatach stolarskich, tokarskich i szczotkarskich. Byli to uczniowie z szkoły w Osieku i z szkoły w Samoklęskach. Pracę malców nad wyraz podziwiano, a to tem bardziej, że w szkołach tych dopiero z początkiem roku szkolnego 1888/9 naukę zręczności zaprowadzono.

Młodzież szkoły koszykarskiej w Jaśle robieniem koszyków spisała się również dzielnie. W pracowni były także wystawione na widok publiczny narzędzia szkoły w Osieku i szkoły w Samoklęskach, którymi młodzież wyroby uskutecznia.

Dział trzeci ze stosami wypracowań piśmiennych i rysunkowych, z aktami szkolnemi i przyborami naukowemi prezentował się w ogóle bardzo dobrze, ale wypracowania piśmienne i rysunkowe ze szkół jednoklasowych: w Bieździedzy, Czermnie, Niegłowicach, Niepli, Osieku, Przybówce, Samoklęskach, Sieklówce, Załężu i Zarzeczu, tudzież ze szkół wieloklasowych: w Dębowcu, Frysztaku i Jaśle (tak z męskiej, jak i z żeńskiej szkoły) odznaczały się szczególniejszą ilością, czystością, doborem i pismem równem i wyrobionem według przepisanej formy.

Rysunki odręczne uczennic piątej klasy szkoły żeńskiej w Jaśle pod kierownictwem nauczycielki p. Waściszakowskiej doprowadzone niemal do doskonałości, wabiły ku sobie wszystkich zwiedzających.

Również rysunki uczennic szkoły w Skołyszynie, zastosowane do nauki ręcznych robót kobiecych, zasłużyły na uznanie.

Akta szkolne z Bieździedzy, Osieka, Samoklęsk i Załęża uznano za wzorowe.

Z przyborów naukowych używanych w szkołach okręgu jasielskiego nęcił ku sobie wcale okazały zbiór zwierząt i ptaków szkoły w Osieku, wypchanych przez tamtejszego nauczyciela pana Andrzeja Stopińskiego.

Cała inteligencja jasielska i okoliczna, zaczny poczet duchowieństwa miejscowego i zamiejscowego, mnóstwo publiczności (bo przeszło 3000) zwiedziło tę wystawę, a na każdym zwiedzającym robiła ona bardzo przyjemne wrażenie. Wysocy dostojnicy — jak JE. minister dr. Ziemiałkowski wraz z małżonką, dr. Jan Lewicki, krajowy inspektor szkół; ks. prałat Jan Kopystyński; Klem. Sienkiewicz, dyrektor gimnazjum jasielskiego; Roman Gabryszewski, starosta jasielski — zwiedzili tę wystawę i wyrazili się o niej jakoteż o pracy nauczycieli bardzo chlubnie i z całem uznaniem. Każdy ze zwiedzających przyznał, że wystawa udała się znakomicie, pomimo, że nauczycielstwo nie było na nią przygotowane, bo o zamiarze urządzenia jej dowiedziało się dopiero w drugiej połowie czerwca, a zatem przy schyłku roku szkolnego. Nauczyciele zaś pokazali, że pod kierownictwem i ojcowską pieczą inspektora szkół p. Adolfa Szostkiewicza obowiązki sumiennie i skutecznie spełniają. X.

Kongres wegetarjanów. W erze jubileuszów i kongresów całkowite ma uprawnienie także wiec wegetarjanów. Odbył się on istotnie w Kolonji, a ponieważ dotąd czczono w podniosłych rymach wino i uczty lukulusowskie, więc także i biesiady wegetarjanów wywołały całą powódź uniesień poetycznych, z której wyławiamy kilka pereł.

Na kongresie, który się odbył przed kilkoma dniami, odczytano najprzód telegram następujący:

Prosit! Wita was żołądek
W radykalnem przemienieniu;
Ubóstwiałem dawniej mięso,
Teraz kocham się w jęczmieniu.

A drugi wieszcz pisze w liście rekomendowanym:

Weźcie sobie ze mnie przykład
Na ziemskiego życia drogę:
Jadam teraz li rośliny
I bez owsa żyć nie mogę.

Na szczególną uwagę zasługuje wyznanie samego prezydenta kongresu. Oto poemat:

Jadałem woły, cielęta i świnie,
Patrzałem smutny, jak zdrowie mi ginie.
A dziś mnie żadna choroba nie zmoże...
I cóż zrobiło ten wielki cud? Zboże!

Inny pieśniarz wielbi omlet, zupę czekoladową, ryż i limoniadę, a ostatni kończy swój hymn znowu okrzykiem:

Czy siedzimy czy tańczymy,
Zawsze tylko owies jemy!

Taka poezja, jaki obiad...

Nowe arcydzieło przemysłu. Wieża Eiffel zaćmioną będzie wkrótce budową mostu przez kanał La-Manche.

Trudno dziś przesądzać stanowczo, czy i kiedy olbrzymie to dzieło zostanie wykonane; plan jego wszakże jest już dokładnie opracowany i wzięty pod rozwagę powołanych czynników.

Przedstawili go na kongresie paryskim fabrykantów wyrobów ze stali i żelaza Schneider i Hersent. Olbrzymi most zaczynałby się we Francji u przylądka Gris Nez, a kończył w Anglji przy Folkestone. Woda na ławicach jest głęboką na 27 metrów, miejscami jednak dosięga 40 metrów i więcej. Grunt morza twardy, zdolny do dźwigania wszelakich ciężarów. A ciężar samych części metalowych mostu wyniesie miljon tonn!

Budowa taka zapewni niesłychany rozwój przemysłowi żelaznemu w Anglji i Francji; obydwa te państwa bowiem mają podzielić się robotą.

Most będzie opierał się na kolumnach. Koszt robót mularskich i architektonicznych obliczono na 380 miljonów fr., robót metalowych na 480, razem 860 miljonów. Nie wchodzą w to obliczenie roboty lądowe, tunele i t. d., po obu stronach mostu.

Czas do wykończenia potrzebny naznaczono na lat dziesięć

Kolumny mają być tak wysokie, a łuki tak szerokie, aby żegluga nie doznawała żadnych utrudnień. Latarnie morskie, ciągnące się wzdłuż mostu, będą nawet oddawać żegludze wielkie usługi.

Na moście projektowane są cztery tory kolejowe; ze względów militarnych będą po obu stronach ostatnie łódki ruchome tak, aby każdego czasu mogły być rozebrane.

Strona finansowa tej budowy dla takich bogaczów, jak Anglja i Francja, nie przedstawia trudności.

Czysty zysk. Pewien jegomość, wybierając się na wystawę paryską, uczył się po francusku.

— No, jakżeż, czy już umiesz co? — spytał go ktoś ze znajomych.

— O! doskonale! Wybraź sobie: myślę już nawet po francusku.

— No, to jesteś wygrany na czysto, bo przecież tego po polsku nie potrafisz..

Teatr. Dziś w piątek „Małżeństwo Apfel“ komedja Zalewskiego. Występ gościnny p. Ładnowskiego.

Jutro w sobotę „Kapitan Wilson“ operetka w 2 aktach.

Literatura i Sztuka.

* **Paderewski w Krakowie.** Słynny pianista polski wystąpił onegdaj w Krakowie z koncertem, a wrażenie gry jego tak opisuje p. Fr. Bylicki, recenzent *Czasu:*

„...Występuje Paderewski i gra przez pięć kwadransów bez ustanku, przerywając tylko na chwilę, aby podziękować za burzę oklasków. Gra sonatę op. 110 Beethovena, warjacje, menuet i marsz, Schuberta, ten ostatni parafrazowany przez Liszta, w dalszym ciągu preludi, etiudę i nokturn Chopina, rapsodję Liszta. Niedość na tem, bo gdy publiczność żąda natarczywie dodatków, gra znowu bez wytchnienia ze szczodrobliwością właściwą wielkim artystom. Ta gra lśni i mieni się, jak wielkie jezioro, otoczone przepysznemi górami. Jest tam i groza i potęga, i niewypowiedziany spokój i te urocze miejsca, gdzie tylko marzyć można. Wśród tych świetnych obrazów, gdzie jeden drugi wypycha, wre i kipi to życie prawdziwie młodzieńcze, bujne i niepohamowane.

„Gra Paderewskiego przejmuje do żywego, słuchać jej obojętnie nie można, ale nie nuży, przeciwnie, odświeża słuchacza i nastraja go coraz to lepiej. Począwszy od sonaty Beethovena, głębokiej, pełnej zadumy, a skończywszy na cygańskiej rapsodji, błyskotliwej i świetnej efektami technicznemi — wszystko to leży w rękach artysty tak dobrze, jakby umyślnie było dla niego stworzonem. Ta wszechstronność, łatwość i prawda składają się na grę doskonałą wielkiego artysty.

„Wrażenie też było powszechnem, a zachwyt niepodzielnym. Dyrektor Towarzystwa muzycznego, p. Barabasz, w imieniu Towarzystwa ofiarował artyście wspaniałą lirę, z świeżych kwiatów gustownie ułożoną.“

Część ekonomiczna.

= **Obligacje propinacyjne,** których subskrypcja rozpoczęła się wczoraj a trwać będzie do dnia 7 bm., przedstawiają po kursie emisyjnym 91 25 za 100 zł., oprocentowanie kapitału w wysokości 4.38 zł., do czego doliczywszy szanse wylosowania, które wobec 26 letniego okresu umorzenia, wyniosą różnicę między kursem nominalnym a kursem emisyjnym, podzieloną przez cyfrę 26 t. j. 100 — 91 25 = 8.75 : 26 co daje rocznie 33 1/2, właściwe oprocentowanie wyniesie 4.71 1/2 zł. i jest w stosunku do kursowej wartości i szansy wylosowania wyższem od oprocentowania, jakie przedstawiają papiery hipoteczne po 4 1/2 % oprocentowane.

= **Sprawę** obniżenia taryf przewozowych na kolei Karola Ludwika i na kolei Północnej poruszyła znowu lwowska Izba handlowa, wnosząc do ministerstwa handlu petycję o zniżenie na tych kolejach taryfy przewozowej dla cukru.

Petycję uzasadnia Izba handlowa tem, że otwarcie świeżo wielu fabryk cukru na Węgrzech i wielkie obniżenie kosztów przewozu cukru na kolejach węgierskich zagraża przedlitawskiemu przemysłowi cukrowniczemu konkurencją, która może doprowadzić do upadku ten przemysł w Przedlitawji.

W sprawie tej odniosła się nasza Izba do sąsiednich Izb handlowych z prośbą o wspólne działanie.

= **Rada zawiadowcza** pierwszej węg.-galicyjskiej kolei zawiadamia, że przy ciągnieniu 1 bm. wylosowano 164 obligów pierwszeństwa emitowanych w roku 1887 — numera 1501 do 1664 włącznie. Wylosowane obligi wypłacane będą, począwszy od 1 stycznia 1890 za ściągnięciem oryginalnego obligu i wszystkich po terminie wylosowania płatnych kuponów.

Z dniem 1 stycznia 1890 ustaje dalsze oprocentowanie wylosowanych obligów, a przeto przy późniejszej ich wypłacie potrącone będą wszystkie brakujące a po dniu 1 października 1889 r zapadłe kupony.

= **Producentów chmielu** wzywa okólnikiem komitet galic. Towarzystwa gospodarczego, ażeby — bacząc na własny swój interes — liczny wzięli udział w obesłaniu wystawy rolniczo leśnej, która w przyszłym roku urządzoną zostanie w Wiedniu. Termin zgłoszeń komitet urządzający wystawę przedłużył do 1 grudnia rb.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego uprasza przeto producentów chmielu, aby swoje zgłoszenia nadesłali na jego ręce po dzień 10 bm. i podali zarówno ilość wystawić się mającego chmielu jak i potrzebną ku temu na wystawie powierzchnię.

= **„Upaństwowienie giełdy.“** Oto nowe hasło rzucone w Niemczech jako dalszy ciąg skupienia w ręku państwa wszystkich instytucyj obsługujących ekonomiczne potrzeby ludności.

Hasło to wyszło z obozu wolnokonserwatywnego, który wprawdzie uznaje konieczność istnienia giełdy, ale pragnie ograniczyć jej operacje na faktyczne, doraźne zakupna i sprzedaże papierów wartościowych, dewiz i walut, wykluczając zawieranie interesów spekulacyjnych, na różnicę kursu zmierzających.

Możność wprowadzenia takiej zmiany widzi obóz wolnokonserwatywny jedynie w upaństwowieniu giełdy, to jest w oddaniu wyłącznie sensalom rządowym pośrednictwa w sprzedaży i zakupnie walorów i w powierzeniu tym sensalom kontroli nad istotnem wykonaniem każdej transakcji.

Projekt upaństwowienia giełdy podniósł w ostatnich dniach *Deutsches Wochenblatt*, wydawany przez posła dra Arendta.

= **Nowe pokłady węgla kamiennego** w Królestwie polskiem (w pow. będzińskim w gminach Gzichów i Bobrowniki) znaleziono na znacznych obszarach gruntów włościańskich.

= **Wywóz rosyjskiej nafty** do zachodniej Europy zwiększył się niezmiernie od chwili spalenia się 60 000 beczek nafty w porcie antwerpijskim. Głównym dostawcą rosyjskiej nafty jest firma braci Nobel, produkująca olbrzymie jej ilości na Kaukazie i przewożąca je we własnych statkach cysternowych Wołgą w głąb Rosji lub morzem do wszystkich portów środkowej i zachodniej Europy.

= **Tegoroczny zbiór herbaty w Chinach** miał być o wiele gorszym od zbioru zeszłorocznego, to też wywóz jej do Europy zmniejszył się w porównaniu z r. 1888 o 13 miljonów funtów. Jak wiadomo w latach nieurodzaju bywa również jakość herbaty pośledniejszą, co zapewne sprawdzić już musieli nasi kupcy przy tegorocznych transportach a szczególnie przy dowozie t. zw. majowego towaru.

= **Wtorkowy targ na nierogaciznę w Wiedniu** był z powodu znacznego spędu mdłym, a ceny cofnęły się o 2 zł. na 100 kilogr.

Przypędzono na targ 5692 sztuk i płacono za towar przedni po 40 do 1/2 ct., wyjątkowo po 41 ct., za towar średni po 37—39 ct., za prosięta po 43—49 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 2 października.

(*Z*) Artykuł *Fremdenblattu* zaliczający ottomańską Portę do uznania ks. Ferdynanda prawowitym władzcą Bułgarji, zaniepokoił sfery giełdowe. Wywołał on obawy, iż rokowania w tej sprawie mogą być przyczyną zawikłań dyplomatycznych, a Rosja zyska nowy punkt oparcia do agitacji na półwyspie bałkańskim. Obok tego działała przygnębiająco pogłoska nadesłana z Berlina, że rząd niemiecki zażąda od parlamentu świeżego kredytu wojennego w wysokości 200—300 mil. marek, że przeto okres wzmocniania sił zbrojnych Europy jeszcze się nie skończył i w obec ustawicznie się pojawiających nowych wynalazków tak prędko się nie skończy. Już przeto od otwarcia giełdy przejawiało się usposobienie skłonne do realizowań, a wzmogło się silniej ku południowi z powodu licznych ofert sprzedaży, podawanych przez Berlin. Tameczna spekulacja, przewidując nieuniknione podwyższenie stopy procentowej przez bank państwowy i wierząc w pogłoskę, iż niebawem podniesie ją znowu bank angielski, czuła potrzebę ulżenia sobie w zaciągniętych zobowiązaniach, lecz czyniła to przeważnie w zagranicznych walorach, bo nie rada była obniżyć kursu swoich spekulacyjnych efektów przez liczniejszą podaż własnych papierów bankowych. Wyprzedawała dziś przeto nasze akcje bankowe i pomimo chętnego ich nabywania przez wiedeńską spekulację obniżyła dotkliwie kurs tych akcyj.

Za tą zniżką w akcjach bankowych poszły również walory przemysłowe, prawie wszystkie związane ściśle z losami naszych banków, lecz temu prądowi zniżkowemu oparły się akcje kolejowe, poszukiwane dziś silnie przez prywatnych kapitalistów, i nie poszły za tym prądem renty, które cieszyły się dość znacznym popytem.

Waluty podrożały nieznacznie, ruble potaniały znów o ćwierć centa.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 306·—, węgier. 315 50, anglob. 138 20, uniony 237·75, bankvereiny 113 50, länderbanki 244 50, ludwiki 193 25, czerniowiec. 235 50 renta papier. 83 75, srebrna 84 60, austrj. złota 110 30, papier. 99 65, węg. złota 99 80, papierowa 95 05.

Ruble 1 23 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 4 października. Z okazji imienin cesarskich odprawiono nabożeństwa we wszystkich kościołach. Dla wojska odprawiono msze w koszarach. W kościele wotywnym odbyło się nabożeństwo uroczyste, w którem wzięli udział arcyksiążęta Albrecht, Leopold Salvator, Rainer, minister wojny Bauer, minister obrony krajowej Welsersheimb i jeneralicja. W uroczystem nabożeństwie w kościele św. Szczepana uczestniczyli ministrowie, dygnitarze i wiele wiernych.

Wiedeń 4 października. *Wiener Zeitung* ogłasza następujące nominacje: Zastępca prokuratorji Cbyliński przeniesiony ze Złoczowa do Lwowa, a adjunkt sądowy Sopotnicki mianowany zastępcą prokuratora w Złoczowie. Rewident rachunkowy Kostka mianowany radzcą rachunkowym i przełożonym departamentu rachunkowego krakowskiego wyższego sądu krajowego. Naczelnik urzędów pomocniczych przy c. k. Sądzie obwodowym w Wadowicach Malinowski mianowany dyrektorem urzędów pomocniczych c. k. wyższego Sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 4 października. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky przyjechał na kilka dni do dóbr swoich na Morawie.

Muerzsteg 4 października. Cesarz udał się o godz. wpół do dziesiątej z księciem bawarskim Leopoldem, który powrócił z Puersche, oraz z w. ks. Toskańskim do kościoła parafialnego, gdzie z okazji imienin Najj. Pana odbyło się solenne nabożeństwo.

Po śniadaniu odbyło się polowanie.

Cesarz zabawi tutaj do 8 b. m. poczem uda się na krótki pobyt do Eisenerz.

Rzym 4 października. *Tribuna* zapewnia, że dodatkowa konwencja do układu między Włochami a Etyopią postanawia, że blokada ma ustać. Konwencja ta reguluje dalej służbę cłową w ruchu handlowym między Włochami a Etyopią i krajami sąsiedniemi, ustanawia nowe granice w posiadłościach włoskich, postanawia że Włochy reprezentować będzie generalny konsul w obec króla Menelika, tudzież że oba kraje w obec wspólnych nieprzyjaciół nawzajem wspierać się mają.

Londyn 4 października. Telegram *Timesa* z Zanzibaru donosi, że sułtan założył protest przeciw zakazowi handlu bronią.

Rzym 4 października. Wczoraj rano odbyła się jeneralna kapituła zakonu Franciszkanów pod przewodnictwem protektora zakonu kardynała Simeoniego. Nowym jenerałem zakonu wybrano Ludwika Parmę, prowincjała bolońskiego. — W wyborze wzięło udział 12 definitywnych a 98 prowincjałów ze wszystkich części świata.

Linc 4 października. Przy wyborze posła do sejmu z kurji większej własności wybrano prawie jednogłośnie barona Gagerna. Liberalni wyborcy nie wzięli udziału w głosowaniu.

Sofja 4 października. Doniesieniu *Graždanina*, jakoby w Sofji miała się pojawić wkrótce broszura, napisana przez księcia Aleksandra i Gołowina, pod tytułem: „Bułgarja i Rosja“ — zaprzecza Gołowin formalnie w telegramie wysłanym do Stambułowa. Ani on (Gołowin), ani książę Aleksander Battenberski nie myśleli o publikacji takiej broszury.

Petersburg 4 października. W. ks. Włodzimierz z żoną wyjechał za granicę.

Londyn 4 października. W sferach dworskich potwierdzają wiadomość, że książę Walji po ateńskich uroczystościach weselnych uda się do Egiptu.

Londyn 4 października. Około 10.000 robotników w kopalniach węgla w obwodzie bostońskim zabastowało. Żądają oni podwyższenia płacy.

Nowy Orlean 4 października. Na statku „Corona“ w porcie Hudson na rzece Missisipi pękł kocioł; 40 ludzi straciło życie.

Belgrad 4 października. Nowo otworzona *Agence Belgrade* donosi: Tutejsze koła rządowe nie przypisują wcale obecności Natalji tego znaczenia, jakie starają się jej nadać korespondenci pism zagranicznych. Rząd uważa tę sprawę jako sprawę prywatną rodziców króla i zachowuje się całkiem biernie zwłaszcza teraz, gdy w interesie godności domu królewskiego proponowanego kompromisu Natalja nie przyjęła.

Sprawozdania pism zagranicznych są przesadzone, po większej części mylne, a wynikają tylko z żądzy wywołania sensacji. Żaden rejent nie odwiedził Natalji i fałszywem jest doniesienie *Pester Lloyda*, jakoby rejent Belimarkowicz potajemnie odwiedzał królowę. Były ajent serbski w Sofji Danicz został spensjonowany, a poseł serbski w Berlinie Christicz postawiony w stan rozporządzalności.

Neapol 4 października. Król ratyfikował przedwczoraj traktat zawarty w d. 2 czerwca w obozie Ucialli między Antonellim a Menelikiem. Crispi i Makamm podpisali wczoraj konwencję dodatkową do tego traktatu.

Sofja 4 października. Z powodu zerwania kontraktu z amerykaninem Clargue nadeszło do rządu bułgarskiego wiele ofert pożyczkowych.

Brindisi 4 października. Grecka familja królewska przybyła tu z Wenecji i natychmiast wsiadła na pokład „Amfitryty“ udając się do Pireju.

Ostatni dzień.

Z Japońskiej Wystawy

w hotelu Francuskim pokój Nr. 7 pozostały jeszcze 3 bronzowe wazy i wielki masywny bronzowy zegar, kilka oryginalnych przedmiotów sztuki, wszystkie pierwszorzędnej wartości w emalii i bronzie, 4 sztuk jedwabnych haftów, 2 parawenty i t. d. nie sprzedane.

Te przedmioty będą dziś **w Sobotę** od 10—5 i jutro **w Niedzielę** od 10—12 godziny za każdą cenę sprzedane.

298 1—1

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 października 1889

Hotel Zorża: M. hr. Lewicki z Krakowa. B. hr. Monts z Czerniowiec. W. Niezabitowski z Łanek. W. Barański z Doliny. K. Micke z Wrocławia. W. Toczyski z Radruża. F. Prevost z Krakowa.

Lwów. Z Izby handlowej 4 października 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 50	194 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banka hip. galic. 200 zł. w. a.	278 —	282 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banka hyp. galic. 5 pro. w. a.	100 —	101 —
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banka hyp. galic. 5 pro 10% pr	103 25	104 25
Banka krajowego 4 1/2 % w. a	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 70	101 70
„ „ „ 4	96 —	97 —
„ „ „ 5	100 70	101 70
„ „ „ 4	93 80	94 80
„ „ „ 4 1/2 %	98 40	99 40
„ „ „ 4%	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 1/2 %	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 1/2 %	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.49	9.59 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 22 —	— 1 24 —
100 marek niemieckich	58 35	59·35

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 Października godz. 1. min. 50

Akcje kredyt	305 15	Węg. kolej półn. wschodn.	186 50
Alpiny	91.10	Wiedeńskie losy kom.	143·75
Kredyty węg.	315.50	Akcje tyton.	119·75
Angl. banki	13? 10	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	236.75	Elbethale	219·—
Ludwiki	193.—	Länderbanki	242 50
Nordbany	258·80	Renta zł. węg.	99.80
Lombardy	124 25	Bankvereiny	112 75
Losy tureckie	38 10	Renta węg. pap	94.80
Staatsbahny	234. 5	Ruble	1 23.50
Czerniowieckie	234.50		

Usposobienie spokojne.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych

we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 11 września 1889,

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mieszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mieszany do Stanisławowa, Czerniowiec, i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mieszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m. po połud. pociąg mieszany do Rawy rus. co piątku. 5 godz. m. 1 po połud. pociąg mieszany do Rawy rus. co wtorku.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mieszany z Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m w nocy, pociąg mieszany z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana pociąg mieszany co wtorku i piątku z Rawy ruskiej.

5 godz. 58 m. po połud. pociąg mieszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 5 centów.

PROSPEKT.

Wolne od podatku 4% obligacje funduszu propinacyjnego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem

w łącznej kwocie

imiennej wartości **62,200.000** złotych wal. austr., spłacalne **al pari** najpóźniej w przeciągu lat 26 od 1 stycznia 1890 roku począwszy.

Na mocy sankcjonowanej najwyższem postanowieniem ustawy krajowej Królestwa Galicji) Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 22 kwietnia 1889 (dz. u. kr. Nr. 30) przechodzi począwszy od dnia 1 stycznia roku 1890 prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny, a to do końca roku 1910, z którym to terminem prawo to zupełnie ustaje; w zamian zaś otrzymują dotychczasowi właściciele prawa propinacji drogą ustawodawczą określone odszkodowanie za odjęcie im tego prawa.

Celem uzyskania potrzebnych na to odszkodowanie funduszów emitowano na podstawie tejże samej ustawy 4%-we obligacje funduszu propinacyjnego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej kwocie im. wart. 62,200.000 złotych wal. austr. w sztukach po zł. wal. austr. 50, 100, 500, 1.000, 5.000, i 10.000, na okaziciela opiewających, co do których obowiązują następujące postanowienia:

A) Za należytą wypłatę zapadłych kuponów tudzież wylosowanych obligacyj odpowiadają.

I. Fundusz propinacyjny;

II. Fundusz rezerwowy;

III. Fundusz krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Do funduszu propinacyjnego wpływać będą następujące pobory:

a) dochód uzyskany przez wykonywanie do końca r. 1910 prawa propinacji w zarządzie c. k Dyrekcji funduszu propinacyjnego, który to dochód według urzędowych fasji i po potrąceniu podatków, wynosi obecnie kwotę około zł. austr. wal. 2,987.000 rocznie;

b) dochód określony w §§. 20—23 i 31—35 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877, pochodzący z opłat szynkarskich, z opłat od zakładania gorzeiń, browarów i miodosytni, jakoteż z grzywien za przekroczenia, propinacyjne.

Rzeczone pobory wynoszą według wykazów urzędowych rocznie zwyż zł. wal. austr. 200.000.

c) subwencja państwowa, udzielona ustawą państwową z dnia 20 czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 95 §. 2 l *B* ze skarbu państwa a wynosząca kwotę około zł. austr. wal. 875.000 rocznie, aż do roku 1910 włącznie;

d) pobory należytości szynkarskich oraz innych dodatków krajowych, które będą mogły być na podstawie ustawy z dnia 22 kwietnia r. 1889 dz. u. kr. Nr. 30 przez Galicyjski Sejm osobną ustawą nałożone w takiej wysokości, jakaby się okazała potrzebną, aby pozostała ewentualnie niespłacona jeszcze z końcem roku 1910, reszta kapitału pożyczki mogła być w dalszych 5-ciu latach oprocentowaną i umorzoną.

II. Fundusz rezerwowy funduszu propinacyjnego utworzonym będzie przedewszystkiem z majątku zakładowego dotychczasowego galicyjskiego funduszu propinacyjnego, uzbieranego w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877 w kwocie, w jakiej się takowy z końcem roku 1889 przedstawi, a obliczonej na podstawie dat przedłożonych przez Galicyjski Wydział krajowy w przybliżonej cyfrze zł, 5,200.000.

Fundusz rezerwowy będzie oprocentowanym j oddzielnie administrowanym.

III. W myśl §. 23 ustawy krajowej z dnia 22 kwietnia 1889 dz. n. kr. Nr. 30 odpowiada po po nadto za należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego w obec posiadaczy obligacyj tegoż funduszu, krajowy fundusz Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

B) Do zarządu funduszem propinacyjnym została ustanowioną c. k Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem c. k. Namiestnika.

C) Według ustawy z 22 kwietnia r. 1889 dz. u. kr. Nr. 30 §. 2 alinea 3 i ustawy państwowej z 21 kwietnia 1889 dz. u. p Nr. 58 są kupony od tej pożyczki wolne od wszelkiego potrącenia na podatki i należytości stemplowe.

D) W myśl ustawy państwowej z 27 maja 1889 dz. u. p. Nr. 84 moga być używane te obligacje do lokacji kapitałów fundacyjnych, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, kapitałów pupilarnych, fidei-komisowych i depozytowych, jakoteż kaucji służbowych, kontraktowych itp.

E) Obligacje opatrzone są 4%-wymi półrocznie z dołu 30 czerwca i 21 grudnia każdego roku płatnymi kuponami.

Spłata całego kapitału ma nastąpić najpóźniej w ciągu 26-ciu lat przez wylosowanie al pari.

Losowania odbywają się dwa razy do roku, a mianowicie: z końcem czerwca i z końcem grudnia każdego roku, a wypłata wylosowanych obligacji następuje z końcem półrocza następnego.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj odbywa się bez wszelkiego potrącenia: we Lwowie w c. k. głównej kasie krajowej jako kasie galicyjskiego funduszu propinacyjnego, we Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych i we wiedeńskiem Stowarzyszeniu bankowem (Wiener Bank-Verein), a nadto w miejscach wypłat w kraju i za granicą, później w drodze urzędowych ogłoszeń oznaczyć się mających.

F) W myśl §. 20 ustawy krajowej z 22 kwietnia 1889 dz. u. kr Nr. 30 przysługiwało właścicielom prawo propinacji najdalej do dnia 20 czerwca 1889 prawo żądania przyznanego im odszkodowania w obligacjach w naturze, wszakże do końca toku 1894 niesprzedajnych (winkulowanych).

Dewinkulacja takich obligacyj przed tymże terminem może nastąpić tylko za przyzwoleniem nabywców pożyczki.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zaproszenie do subskrypcji.

Z emitowanych według przedłożonego prospektu

a. w. zł. 62,200.000 wolnych od podatku 4% Obligacji Galicyjskiego funduszu propinacyjnego

zostaje zarezerwowaną i zawinkulowaną kwota około a. w. zł. 24,000.000 dla właścicieli prawa propinacji w celu wydania im takowej w naturze w stósownym czasie, resztę zaś objęły drogą kupna niżej podpisane instytucje bankowe.

Kwota ta wynosi

imiennej wartości a. w. zł. 38,000.000

i przeznacza się ją niniejszem do subskrypcji.

Subskrypcja odbędzie się

dnia 9. października 1889.

a mianowicie:

w Berlinie w „Deutsche Bank“ i w „Dresdner Bank“,
we Frankfurcie n. M. w „Deutsche Vereinsbank“ i w filji „Deutsche Bank“,
w Stuttgardzie w „Würtembergische Vereinsbank“ i w „Würtembergische Bankanstalt vorm. Pflaum & Comp.“,
w Monachjum w „Beyerische Hypotheken und Wechsel-Bank“,
w Strassburgu w „Bank von Elsass und Lotrhingen“, jakoteż we filjach tego Banku w Metz, Nanzy, Mülhausen i Markrich,
w Zurychu w Szwajcarskim Zakładzie kredytowym,
w Bazylei u pp Speyr & Spółka, w Bazylijskiem Stowarzyszeniu bankowem, w Bazylijskim Banku handlowym,
w Genewie u pp. A. Cheneviére i Spółka,
we Wiedniu w c. k. uprz. austrjackim Banku dla krajów koronnych i w „Wiener Bank Verein“,

następnie:

we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i we wszystkich tegoż Banku Zastępstwach,
w Galicyjskim Banku Kredytowym i
w domu bankowym Sokal i Lilien,
w Krakowie w Towarzystwie wzajemnego kredytu i w domu bankowym Blou i Epstein:
w Pradze w „Czeskim Union Bank“ i „Zivnostenka Banka pro Cechy a Moravu“ i w mających przez tenże bank oznaczyć się w Czechach miejscach subskrypcyjnych;
w Bernie w mährische Escompte Bank“,
w Grazu u p. A. Neuhold;
w Tryjeście w „Banca Commerciale Triestina“,
w Insbruku n p. M. Loeve;
w Celowcu u p. J. M. Rothauer,
w Lublanie u p. J. C. Mayer,
w Linzu w „Bank für Oberösterreich u. Salzburg,
w Salzburgu u p. Carl Spängler.

pod następującemi warunkami:

I. Cena subskrypcyjna wynosi

91·25%

natomiast ze względu na okoliczność, iż 4 proc. obligacje są oprocentowane od dnia 31 grudnia r. 1889 począwszy — otrzyma subskrybujący przy odbiorze przydzielonych dlań sztuk bonifikacją 4 proc. odsetek za czas od chwili podjęcia do dnia 31 grudnia r. 1889 w gotówce.

II. Przy subskrybowaniu winna być złożoną kaucja w wysokości 5 proc. subskrybowanej imiennej kwoty a to w gotówce, lub też w takich efektach według kursu dziennego, które przez dotyczące miejsce subskrypcyjne, jako dopuszczalne uznanymi zostaną.

III. Przydzielenie nastąpi o ile możności niezwłocznie po zamknięciu subskrypcji. Na wypadek gdyby przydzielenie okazało się mniejszem od zgłoszenia, otrzyma subskrybujący natychmiast zwrot przypadającej zwyżki kaucyjnej.

IV. Każde miejsce subskrypcyjne ma prawo oznaczyć wysokość kwoty każdego przydzielenia według własnego uznania.

V. Subskrybent winien przydzielone mu obligacje podjąć najpóźniej do dnia 15 listopada 1889, a to za wpłatą przypadającej kwoty resztującej.

Przy odbiorze sztuk zostanie złożona kaucja wliczoną, względnie zwróconą.

Zgłoszenia na oznaczone z góry sztuki będą mogły być o tyle uwzględnione, o ile to według uznania miejsc subskrypcyjnych z interesem innych subskrybentów da się pogodzić.

We Wiedniu, dnia 3 października 1889.

Wiedeńskie Stowarzyszenie bankowe. (Wiener Bank Verein). **C. k. uprz. Bank dla krajów koronnych.**

Odezwa.

Ogłaszając powyższy Prospekt i Zaproszenie, zalecamy także ze swej strony niniejszą

SUBSKRYPCJĄ

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

w Krakowie: u p. Alberta Mendlsburga
i „ „ Augusta Raczyńskiego;
w Rzeszowie: u pp. Matzner et Holzer;
w Stanisławowie: „ „ S. Kornblüh et Kaner.

WE LWOWIE, dnia 3 października 1889.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Galicyjski Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie **zar. Stow. z ogr. odpow.**

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak